Nr. 319. We Lwowie, Piątek dnia 20. Października 1871. **Rok X[illegible]**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. października.

(Niema zasadniczego przesilenia ministerjalnego. — Przebieg przesilenia i zawód pp. Beust-Giskra. — Demonstracje na cześć Mileticza.)

Dzienniki czeskie obu frakcji są pełne otuchy, mimo hałasu o przesileniu zasadniczem, i mimo faktu, że wysłanie gotowej już odpowiedzi na adres czeski odroczono. I mają słuszność. Przesilenie nie jest zasadniczem, bo inaczej byłoby wybuchło zaraz po ogłoszeniu reskryptu cesarskiego do sejmu czeskiego z d. 14 września, tj. byłoby już przed miesiącem wybuchło. Nie jest ono zasadniczem i dlatego, że inaczej byłoby przeciw samemu Hohenwartowi, który jest jedynym reprezentantem nowego systemu w Austrji, jedynym pełnomocnikiem korony w rokowaniach z Czechami i Morawcami, i jedynym na reskrypcie podpisanym reprezentantem ministerjum całego, a nie przeciw ministrom wymierzone, którzy mogą pozostać lub ustąpić, a jednak system pozostanie w całości nietknięty.

Nie jest to przesilenie zasadniczem i ze względu na p. Beusta. Ewentualne bowiem ustąpienie jego mogło co najwięcej wykazać siłę p. Hohenwarta i jego gabinetu, ale nie byłoby ani znakiem zwrotu w zagranicznej polityce państwa, ani w wewnętrznej polityce Przedlitawii. Ktokolwiek objąłby ster po p. Beuscie, tak samo jak on, tylko z większą godnością, z większym taktem, a co najważniejsza, z większem u zagranicy zaufaniem, musiałby zachować dotychczasowe stosunki państwa wobec Prus i reszty mocarstw. Wewnętrzna zaś polityka jest od tak dawna wytyczoną, tak konzekwentnie i pomyślnie przez nieugiętego, pełnego uczucia godności męża stanu prowadzoną, tak jawnie i statecznie przez koronę popieraną, że zmian w niej jakichkolwiek ustąpienie p. Beusta, ani nawet Andrassego sprowadzić nie może.

Nie mogły też przesilenia zasadniczego wywołać uchwalone przez sejm czeski i morawski elaboraty ugodowe i adresa. Mamy tego dowód w postępowaniu centralistów. Nie zaostrzyli oni po ich ogłoszeniu swej taktyki, nie odmówili wręcz obesłania Rady państwa; warunek, że obsyłają tylko „konstytucyjną“ Radę państwa, już był przed ogłoszeniem aktów czeskich ustanowiony. Jeżeli sejm morawski pod pewnem zastrzeżeniem, tak delikatnem, że trzeba je dopiero wydedukować, obsyła Radę państwa, i podobnie przy wyborze delegatów do Rady państwa postąpi sejm czeski, to mogę się powołać nietylko na przytoczone już przez nas wywody *Pester Lloyda*, o sprzyjanie Czechom i federalistom niepodejrzanego, ale i na przykład równoczesny trzech sejmów centralistycznych, bo i one pod zastrzeżeniem wyborów dokonały.

Wnioski zresztą czeskie są dopiero wnioskami, a nie ustawami; przedłożone będą legalnie zebranej Radzie państwa, i cobądź ta Rada państwa uchwali, musi jeszcze przez koronę być zatwierdzone. Co ostatecznie będzie uchwalone, zatwierdzone i obwieszczone, tego nikt nie wie — ale to pewna, że będzie uchwalone, zatwierdzone i obwieszczone według wszelkich form istniejących i obowiązujących.

Pozostawałaby jeszcze suppozycja, że p. Beust dowiedział się o treści odpowiedzi cesarskiej na adres czeski, i że odpowiedź ta zawierała coś tak dla polityki zewnętrznej niebezpiecznego, iż p. Beust z obowiązku ujrzał się zmuszonym wystąpić z opozycją. Ale nigdzie nie spotkaliśmy wzmianki, aby p. Beust miał wiadomość o tej odpowiedzi lub choć się jej domyślał, a przy talencie gabinetu Hohenwarta i Czechow do milczenia, niepodobna aby się dowiedział, domysłami zaś wojować ani p. Beust się nie odważy.

Mamy więc przed sobą tylko bardzo mizerną i bardzo brudną, osobistą sprawkę p. Beusta, a nie przesilenie zasadnicze, t. j. niema w ogóle przesilenia. Jest tylko intryga p. Beusta z Giskrą, w którą wchodziła zapewne żakowska burda na uniwersytecie wiedeńskim, i szalbierska burda w sejmie dolno-austrjackim — intryga, której celem było rzucić kij pod nogi p. Hohenwarta. Jaki mógł być rezultat tej sprawki ulicznej, łatwo przewidzieć.

Już pisze *Nowa Presse* pod d. 17. po pierwszej wielkiej naradzie koronnej, że nadzieje centralistów i p. Beusta spełzły, że nie mają czego się łudzić.

Naszem jednak zdaniem, nie na tem się jeszcze skończy. Musi się skończyć na usunięciu indywiduów, które dla swej miłej osoby gotowe są sprowadzić przesilenia, spokój i byt państwa narażające. Nie potrzebujemy bowiem wykazywać, jakie zamieszanie i słuszne rozjątrzenie byłoby następstwem porzucenia drogi ugodowej. W takich wypadkach w Grecji i Rzymie bannicja trafiała nawet prawdziwie genialnych i zasłużonych mężów, w państwach nowożytnych trafiała przynajmniej dymisja z orderami i tłustą pensją. Nie dzisiaj, to jutro ten los musi spotkać i p. Beusta.

Powyżej skreśliliśmy ogólnikowo stan przesilenia obecnego. Tu podamy jego przebieg.

D. 14. powrócił cesarz z Iszl do Wiednia, i zaraz mieli u niego długie posłuchanie pp. Hohewart i Beust. Treść konferencji cesarza z Hohenwartem dopiero we dwa dni objawiła się w faktach. Oczywiście przedstawiwszy stan rzeczy, zażądał, jak się dzisiaj dowiadujemy, zwołania walnej Rady koronnej, nietylko z ministrów przedlitawskich, ale i ze wspólnych (pp. Beusta, Kuhna i Lonyaya), tudzież z dwóch ministrów węgierskich (Andrassego i Wenkheima) złożonej.

Gaduła Beust nie zdołał jednak zachować w tajemnicy swej konferencji z cesarzem. I on przedstawiał cesarzowi stan rzeczy, — ale fatalnie, choć nie mógł inaczej, zaczął od burdy na uniwersytecie, aby oświadczyć cesarzowi — jaki związek loiczny!! — że żądania czeskie narażają i dualizm i mocarstwowe stanowisko Austrji, dlaczego też cesarzowi z obowiązku swego swoją opinię przedkłada. Jaka to opinia, tego p. Beust nie doniósł, ale z następstwa można się jej domyśleć. Cesarz bowiem zaręczył, że odpowiedź na adres czeski jeszcze raz weźmie pod rozwagę; dodał jednak, że jak pragnie miru między ludami swemi, tak też przedewszystkiem pragnie go pomiędzy swymi ministrami. A zatem cesarz postąpił delikatnie, z taktem, ale dał zarazem dobitną nauczkę osiwiałemu intrygantowi.

Wezwano wskazane osoby na Radę koronną do Wiednia. Andrassy opuścił swoje zacisze wiejskie, i zwołał w Peszcie naradę ministerjalną. Jak dziś donoszą węgierskie organa ministerjalne, zapadła tam uchwała w duchu jak dawniej już te organa pisały, tj. że Węgry nie mieszają się w te sprawy, dopóki sprawa ugodowa w Radzie państwa nie będzie załatwioną. Tak więc nadzieje centralistów i Beusta w pomoc Węgrów zawiodły.

Cóż więc robią? Oto jak *Wanderer* na pewne donosi, i jak stwierdza podany wczoraj artykulik *Nowej Pressy*, p. Beust oświadczył się gotowym do kompromisu z Hohenwartem, byle Jireczek i Schäffle otrzymali dymisję. Za to *Nowa Presse* przyrzekała Hohenwartowi łaskę centralistów. Była to finta, bo zbyt jawnie dążyła do zadania bodaj lekkiego ciosu gabinetowi Hohenwarta, finta zresztą bezczelna, bo żądająca, aby ci padli ofiarą, którzy zostali przez Beusta obrażeni. Naturalnie odpowiedział na to Hohenwart wręcz postawieniem kwestji gabinetowej. Równocześnie wyjawiły organa ministerjalne, że to sam Hohenwart zażądał wytoczenia całej sprawy przed trybunał jedyny a najpoważniejszy, tj. przed ową walną Radę koronną, która oczywiście nie może nic innego uczynić, jak cesarzowi przedłożyć nie uchwałę jaką, ale tylko swoją opinię. Zarazem dodały, że żadna zmiana co do osób nie nastąpi.

I tak po mistrzowsku pokierował Hohenwart całą tą brudną sprawą. Oświadczył, że jeśliby żądano dymisji którego z członków jego gabinetu, to i on ustąpi — a dopóki sprawa nie będzie doprowadzoną do pewnego rezultatu, choćby do upadku ugody, Hohenwart usuniętym być nie może. A zarazem, aby Radzie koronnej i cesarzowi ułatwić decyzję, a zarazem okazać swoje lekceważenie dla p. Beusta, nie żądał jego dymisji.

Rada koronna miała się zebrać w poniedziałek. Ale gdy hr. Andrassy dopiero tego dnia mógł odbyć w Peszcie naradę ministerjalną, więc we wtorek się zebrała. Oto co pisze o niej *Nowa Presse* pod d. 17. bm.

„Wiadomości, jakie dzisiaj wieczór otrzymujemy o przesileniu, są nie bardzo dokładne, ale jeśli mamy powiedzieć prawdę, to nie brzmią one pomyślnie, i zdaniem naszem, niechaj sangwiniści, którzy się rychłego spodziewali zwrotu, przygotują się na rozczarowanie. Według naszych wiadomości wielka Rada ministerialna odbyła się dzisiaj w południe. Obecni byli: ministrowie wspólni, Beust, Kuhn i Lonyay, ministrowie węgierscy Andrassy i Wenkheim, i austrjaccy ministrowie Hohenwart, Holzgethan, Habietinek, Jireczek, Schäffle i Scholl (Grocholskiego zatem nie było). W toku posiedzenia przybył cesarz; narady zostały jednak po stosunkowo krótkiem trwaniu przerwane, i mają być następnych dni dalej prowadzone. A nawet donoszą nam wyraźnie, że przebieg sprawy będzie bardzo powolny. Być może, — z drugiej jednak strony dowiadujemy się, że mimo to wysłano dzisiaj nowy reskrypt cesarski do sejmu czeskiego, który pomijając kwestję zasadniczą, wzywa tylko do wybrania delegatów do Rady państwa. Według tego drugiego doniesienia zdaje się nam, tj. *Nowej Pressie*, że planem rządu jest, aby nie on sam odrzucił pretensje czeskie, ale aby je Rada państwa obaliła, i tym sposobem na siebie ściągnęła odjum z ministerjum zbyt zaangażowanego. Jeżeli to prawda, to i na razie i o zmianie ministrów wcale mowy być nie może.“

Wykręt ten na nic się nie przyda, tem mniej, jeżeli się zarazem *Nowa Presse* powołuje na doniesienia *Oesterr. Journal*, organu Schäfflego, i *Ungar. Lloyda*, organu centralistycznego w Peszcie. Pierwszy pisze: „Właśnie się odbywa wielka Rada ministrów na wniosek hr. Hohenwarta, zwołana przez cesarza, aby w formie najuroczystszej zastanowić się nad położeniem państwa. Tam też rozstrzygnie się i kwestja ministerjalna. Godzi się przeto czekać na rezultat jej. Tyle tylko jest pewnem, że nie należy się spodziewać żadnej zmiany osób. Cesarzowi pragnącemu pokoju, udało się wynaleść formę, która bez zmiany osób przywróci jedność w łonie władzy rządowej. Tym sposobem pozostaną nadal i p. Beust i p. Hohenwart, a z ostatnim wszyscy członkowie jego gabinetu. Ciekawa to była historja. Szturm walny, do ministerjum Hohenwarta przypuszczony, rozbił się o jednę drobną, ale charakterystyczną okoliczność. Wszystko było starannie przygotowane, aż do przepaści obrazy majestatu w sejmie dolno-austrjackim, przywódzcy ligi (Beust-Giskra) mogli być i byli pewni swego — ale się srodze zawiedli na masiopym szkopule. Napotkali bowiem na ministerjum, solidarne w sobie i po koleżańsku spojone, którego członkowie nie intrygują wzajemnie przeciw sobie. Tego nie bywało w Austrji. Spotkali dalej na uczciwego prezydenta ministrów, który nie dał z sobą „pomówić“ ale sam tak stanowczo przemówił, że przeciwnicy oświadczyli, iż jego samego zachowają w swej łasce, byle innych odstąpił. Nadaremnie jednak nawet *Nowa Presse* w tym duchu przemówiła. Hohenwart okazał się nieugiętym.“

Do niedokończenia Rady ministrów dodaje *Oesterr. Journal*, że tymczasem będą się pp. Hohenwart i Andrassy prywatnie porozumiewać.

Przeczytajmy znowu, co *Ungarischer Lloyd*, na który się *Nowa Presse* także powołuje, w telegramie z Wiednia donosi: „Wszystkie pogłoski o przesileniu ministerjalnem nie mają rzeczywistej podstawy; są one tylko płodem kłamstwa i szachrajstwa giełdowego. Hohenwarth i Beust posiadają ciągle w zupełności zaufanie korony, która niezłomnie uznaje potrzebę rewizji przez mającą się zebrać Radę państwa na podstawie prawa i prawdy, jak te podstawy w adresach zaufania w przeważnej części sejmów są wyrażone. W tym duchu będzie też i odpowiedź korony na adres czeski ułożona. Węgier minister prezydent żadnej zgoła nie stawia przeszkody temu prawowitemu tokowi akcji ugodowej.“

Do Wiednia miał być niby wezwany hrabia Potocki. W lot wysnuli z tego centraliści, że Jireczek i Schäffle otrzymali dymisję, że Potocki zostanie ministrem prezydentem, a Hohenwarth pod nim ministrem spraw wewnętrznych, Stremayer zaś ministrem oświaty, to znowu, że jenerał Koller, były tymczasowy namiestnik Czech, zostanie ministrem prezydentem, z poleceniem dalszego prowadzenia ugody i t. d.

Pisma czeskie są ciągle pełne otuchy. Rozmaitych trwożliwych pogłosek organa frakcji przodującej, jak *Pokrok* i *Politik* nawet nie podaje. *Politik* wygłasza tylko, jakiby chaos zapanował, gdyby dzieło ugodowe ponownie zostało zniszczone.

W Węgrzech zanosi się na nową demonstrację serbsko-kroacką. Mileticz, właściciel *Zastawy* i poseł serbski na sejm węgierski, odsiedział właśnie w Wacowie, (gdzie jest umyślne więzienie dla przestępców politycznych) jeden rok więzienia za przestępstwa prasowe, — wzywał on poprostu do powstania przeciw Madiarom. Z Pesztu d. 17. donoszą: „Z Nowego Sadu (Neusatz, gdzie wychodzi *Zastawa*), Zemunia (Semlin), Panczowy i innych przez Serbów zamieszkałych okolic przybyły tu deputacje na powitanie wychodzącego z więzienia Mileticza. Wieczorem przybyło 80 osób, między temi 10 księży. Na jutro spodziewają się jeszcze jednego statku z gośćmi. Wszyscy udają się do Wacowa. Jutro uczta w hotelu „pod Królową Angielską“. Pojutrze wjazd tryumfalny w Nowym Sadzie. Tutaj nie odbędzie się żadna demonstracja; tylko w drodze będą wieńce, bramy tryumfalne i strzały moździerzowe. W Nowym Sadzie ma być Mileticz burmistrzem obrany. Minister spraw wewnętrznych w interesie miru między narodowościami i uniknięcia starcia, zakazał wszelkich uroczystości na przyjęcie Mileticza w Wacowie, Peszcie i Nowym Sadzie.“

Kongres ligii wolności i pokoju.

Niezrażeni niepowodzeniem członkowie ligi i w roku bieżącym pod koniec zeszłego miesiąca urządzili kongree w Laussannie. Kongres ten jednak nie doznał powodzenia. Ostatnia wojna wykazała brak podstaw dla prac ligi, wyka-

---

Przegląd teatralny.

Przez

Juniusa.

Spóźniliśmy się nad miarę z kroniką teatru, ale rozprawy sejmowe tak pochłonęły w ostatnich czasach powszechną uwagę i miejsce w dzienniku, że dziś dopiero możemy powrócić do spraw artystycznych. Chcąc jednak, aby nasze przeglądy stały się z czasem dokładnym obrazem bieżącego sezonu teatralnego, nie wahamy się dla zupełności zacząć od przedstawień, dosyć już dawno przebrzmiałych.

W niedzielę (dnia 1. bm.) odegrano 3 aktowy melodramat F. Rajmunda, „Marnotrawca“. Utwor ten napisany jeszcze w roku 1834 przez Josefstadskiego aktora dla swego teatru, pozyskał wiele popularności na scenach ludowych Niemiec i bywa uważanym odtąd za czystszy od greckiej Dyany, jakkolwiek dobroduszny jego humor, osłonięty draperją zacnej tendencji, zawiera w sobie tyle prawie cynizmu i tyle pochyłości obyczajowej w djalogu i kredensowych szansonetkach, że należałoby się zastanowić, czy warto przyznawać moralność sztuce, która dlatego tylko jest moralną, że „cnota zostaje wynagrodzoną“? Zresztą jest szkopuł, który nie da już nigdy sztukom Rajmunda szerszego powodzenia — oto ten świat czarodziejski, wplątany w intrygę ziemską, a który w obec dzisiejszych pojęć o prawdzie, mającej patrzeć ze sztuki, nie da się przysłonić maską prawdopodobieństwa ani usprawiedliwić z wybujałej fantastyczności. Że Rajmund, dziecię swojego czasu, który odbrzmiewał jeszcze echami ustępującej szkoły romantycznej, musiał wpleść ten czynnik w ramy swej sztuki, nie dziwota, bo to była epoka gnomów i Sylfid we feerji scenicznej a fatalizmu Müllnera i duchów Grillparzera w tragedji, ale że dziś na widok tak ekscentrycznej inwencji robi się w duszy ckliwo, to pojąć także nie trudno. W przedstawieniu jeden tylko Walenty był postacią wykończoną i zaprawioną szczerym humorem, która od chwili, gdy z gapia liberyjnego przedziergnął się w sukmanę krakowską, stanowiła najserdeczniejszy wizerunek naszej ludowej natury, jaki na scenie widzieć można. Również panna Kwiecińska (Róża) nadała obu formom swej roli właściwą i bardzo charakterystyczną barwę.

We środę (dnia 4. bm.) odegrano 5-aktową komedję wierszem, Aleks. hr. Fredry: „Sluby panieńskie“ i operetkę Fr. Supégo: „Załoga okrętu“.

Przedstawienie „Slubów“, tego arcydzieła, stanowiącego niespożytą chlubę naszej literatury, było tak chybionem w pojęciu ról pierwszorzędnych, że nawet mnemoniczna gładkość wygłoszenia nie zdołała zatrzeć ujemnych wrażeń. Komedja Fredry składa się z djalogu o bezprzykładnej świetności pomysłów, rzucanych co chwila przed widza we formie aforyzmów, powiązanych ze sobą bystrą logiką myśli, jakkolwiek pozornie zestawionych bez organicznej łączności. Całe sceny układają się tu częstokroć z takich refleksji psychologicznych lub delikatnych sarkazmów, które tylko w djalogu ożywionym, jak górski potok, znajdują właściwy sobie wyraz. Ale djalog ten przedstawia oprócz koniecznej szybkości jedną daleko większą trudność dla artysty, który nie lubi się prześlizgać po wierzchu tych aforyzmów — jest to nieunikniona na owe czasy, kiedy Fredro pisał swą komedję, pewna archaiczniość języka, nie mogąca do wyrażenia świetnego pomysłu dobrać zawsze z równem powodzeniem lekkiej i zgrabnej formy. Były to czasy, kiedy nasz język miał jeszcze niezwykłą ociężałość, płynącą z braku piśmienniczego wykształcenia i fałszywego kierunku, nadanego mu przez poetów z doby Stanisławowskiego pseudoklasycyzmu; Fredro pasował się z temi przeszkodami, ale czyż można żądać, aby odrazu przetworzył całą naturę, całą składnię języka. Nigdzie zresztą Fredro nie bywa wręcz niezrozumiałym — pozostaje tylko myślącemu artyście zadanie przeniknąć wszystkie niejasności okresów i wyłożyć je w deklamacji potoczystej, ale dobrze cieniowanej i wyrażający dobitnie każdy odcień sentencji. Nasi artyści mówili z bezprzykładną szybkością, ale djalogowi ich brakło tej właśnie cechy jasności, która najdrobniejszy szczegół myśli umie we właściwem pomieścić świetle, i jakby dłutem wyrzeźbić dla niej kształty wyraźne i plastyczne.

Pani Linkowska (Klara) odebrała temu charakterowi swojem pojęciem najwdzięczniejszą stronę jego natury. Poeta w Klarze przedstawił dziewczę najczystszego serca i zdolną nawet czuć głęboko, ale z wykrzywionym lekturą parodoksalnych romansów umysłem, który wyradza w sobie dziwaczną zawziętość przciw wiarołomnemu rodowi męskiemu i zdaje się pozornie nawet tłumić wszelki prawdziwy głos serca. Ztąd się wyradza w Klarze fałsz psychologiczny, bo negacja uczucia, które stanowi tło niezbędne każdej duszy. Aleź to właśnie Klara tej fantastycznej animozji nie wysnuła z własnej natury, nie wyniosła jej z filozofii własnego życia, bo ona się z życiem nigdy nie spotkała, a co gorączkowa wyobraźnia dziewczęcia zaczerpnie z sentymentalnego romansu, nie przylega nigdy tak szczelnie do jego istoty, ażeby się z nią mogło całkowicie spłynąć, wypleniając zupełnie pierwotny grunt serca.

Jest wielka różnica między tonami duszy, które wyrywają się z samej, najistotniejszej, treści człowieka a między wybujałą mrzonką, wyniesioną z lektury „zakazanych owoców“. Pierwsze mają głębokość przekonania, wysnutą z pracy własnej myśli, mają w sobie silną prawdę natury, drugie muskają tylko z lekka po powierzchni duszy, migocą błędnym ognikiem sprzeczności psychologicznej i kruszą się w zetknięciu z poważną treścią życia. Otóż artystka, grająca rolę Klary, przy oddaniu całego uporu rozpieszczonego dziewczęcia, powinna wszędzie uwydatniać, że on upor i cała ta ekscentryczna zachcianka staropanieństwa, nie płyną z głębi jej natury, ale są obłędem fantazji bardzo jeszcze motylkowatej. W tej dwoistości Klary, która jest niby filozofką, a właściwie dzieckiem, leży cały wdzięk postaci i całe jej ludzkie uzasadnienie; Klara, inaczej pojęta, staje się doprawdy barbarzyńską tygrysicą dla rodu męzkiego, kobietą, która przeszła już koleje doświadczeń, i wysnuła z nich sceptyczny wniosek zwątpienia w szczerotę uczuć. To jest skrzywieniem intencji autora, a taką właśnie była pani L., dlatego mimo wielu bardzo dobrych epizodów jej gry, w zasadniczem pojęciu musimy ją uważać za chybioną. Zapewne — uwydatnienie tej dwoistości w naturze Klary wymaga bardzo subtelnego cieniowania, ale stanowi jedyną prawdę charakteru.

P. Miłaszewski (Gucio) również nie wierną zamiarom poety stworzył postać. Bo i cóż stanowi całą jej komikę? Oto właśnie ta wrząca trzpiotowatość lekkoducha, który pchany szaloną intuicją a nie wyrozumowanym poglądem na położenie, wikła bez upamiętania wszystkich w gordyjską intrygę, wikłając razem w nią siebie, tak że tylko jakiś dobry geniusz, czuwający nad nim wydobywa go z kłopotliwego zamętu sytuacji. Gucio uniesiony wirem, który sam rozburzył, nie traci ani przez chwilę największej lekkomyślności z jaką improwizuje wypadki, kłamstwa i uczucia, a która go samego podziwem zbiera i w rzadkich chwilach zastanowienia nawet przeraża — wtedy się rzuca na piersi stryjaszka i dusi go serdecznymi karesami. Pan M. zanadto panował nad sytuacją, za wiele przelał stoicznej pewności i wyrozumowania w ten charakter, ścierając zeń tem samem barwę trzpiotowatości i ten koloryt gorączkowego działania w imię Bóg wie! jakiej tam logiki. Sceny zaś, które Gucio powinien mówić z szalonym zapałem, skoro się raz już obudziła w nim miłość ku Anieli, grał pan M. bez odpowiedniego nastroju uczucia.

Pan Linkowski (Radost) oddał przewyborną postać stryjaszka na pasku wodzonego, bez humoru i tej dobrodusznej miękkości, która z niej tak wybitnie przeziera. — Tylko panna Deryng (Aniela) i pan Szymański (Albin) grali z zupełnie właściwem pojęciem swych ról; pierwsza uwydatnila z bardzo wdzięczną delikatnością rysów udręczenia odzywającego się nieśmiało serduszka, pierwsze jego porywy miłośne i to wreszcie ambarasujące oszołomienie, w jakiem Amelia zostaje pod wpływem strachów Klary i francuzkich romansów; drugi (pan S.) stworzył wyborną figurę płaksy, przez autora karykaturalnie pomyślaną, ale niemniej wielce komiczną.

W piątek (d. 6. bm.) odegrano 5-aktową tragedję Weilena: „Drahomira“. Podawszy w swoim czasie rozbiór tego utworu, pragniemy dziś tylko kilkoma słowy odeprzeć zarzut, jakoby namiętność tej sztuki, fanatyzm religijny, nie była materjałem, dającym się użyć za motyw dramatyczny. Otóż jak długo przyjmiemy, że poczucie religijne jest wieczystem i koniecznem echem duszy ludzkiej, tak długo będziemy zmuszeni widzieć w niem jedną z najwspanialszych jej potęg wewnętrznych. Nie rozumiem tu religii w powszechnem użyciu słowa. „Pod religijnem poczuciem“, które szuka Boga choćby w błękitach, rozumiem tylko wieczysty objaw ducha, który odpoznaje się sam we własnej syntezie, — Bogu, będącym abstrakcją, — i ma instynkt solidarności ze sobą samym, rozlanym po myślącym wszechświecie dusz ludzkich. Poczucie religijne w znaczeniu, którego użyłem, nie jest hołdem, niesionym istocie bytującej na zewnątrz nas, ale tajemniczym głosem naszego ducha, który powiada: jestem cząstką i mam poczucie całości! Tak pojęta religia jest wyrazem prawdziwie ludzkim, i jako taka ma swoje miejsce w rzędzie uczuć i namiętności człowieka. Dlatego fanatyzm religijny, jako wyższy nastrój tego uczucia, może być świetnym motywem dramatycznym. W całym Heglizmie najpłodniejszą jest myślą ta właśnie, że dopiero w religii, sztuce i filozofi, duch ludzki znajduje się w pełnem używaniu własnej istoty.

Pani Rakiewiczowa (Drahomira) raczyła przyjąć za słuszne, jak nam się zdaje, nasze uwagi o jej pojęciu tej roli, i nie uroniwszy żadnej z cech pogańskiej jędrności Drahomiry, oblała ją bardziej ludzkim kolorytem, tak że teraz ta postać jest zarazem tytanicznie silną i po ludzku czującą. Wrażenie takiej gry jest bez miary potężniejsze, bo wywołane prawdą. Natomiast pan Leszczyński (Tuman) grał tą razą z mniejszą siłą i mniejszem powodzeniem.

W niedzielę (d. 8. bm.) odegrano 5-aktowy dramat z francuzkiego: „Bracia rzemieślnicy“. Jestto jedna ze sztuk najstosowniejszych w repertoarze świątecznym, gdyż z całą jaskrawością kolorów maluje ułomność, której natura ludowa ulega i której wszystkie ponęty sama odczuwa. Wszak to jest główną wadą dramatów, pisanych dla tej klasy, że kreślą namiętności i zboczenia, naturze ludzkiej całkiem obce, o których on

zała w zamian dodatniej, ujemną ich stronę. Dawny protektor i gorliwy wyznawca zasad ligi, pan Favre, żeby po objęciu rządów, w zamian deklamowania o pokoju, skrzętnie od razu wziął się do zbrojenia narodu, nie dałby czasu najazdowi korzystać z odniesionego zwycięstwa, nie podkopywałby wreszcie ducha we własnym narodzie. Trzeba było dla Francuzów ciężkiego doświadczenia, aby przeświadczyć się o bezpłodności usiłowań ligi. Dziś go oni nabyli, ale z tem i kongres stracił powagę, która wiele osób za sobą przyciągała na członków ligi, a Gambetta najlepiej pojął znaczenie kongresu, gdy obecnie w liście do zarządu napisał, iż Francja nie może rozpraszać sił swoich na roboty kosmopolityczne, ale musi starać się przedewszystkiem je w sobie wyrobić. Były dyktator Francji, niegdyś zarówno wielbiciel ligi, tem oświadczeniem słuszną i Polakom dał naukę.

Dążyć do wolności, a apostołować pokój, jest to przeczyć sobie. Gdy bezprawie i gwałt zrządzi, złemu tylko siła zaradzić może, a nie czcze słowa, propaganda bratnich między narodami uczuć jest piękną, ale na dziś jeszcze niepraktyczną. Liga słusznie też od samego początku pośród polskiej społeczności nie wielu miała zwolenników. I w roku bieżącym nawet chociaż na porządek rozpraw postawiono kwestję polską, zaledwie kilku Polaków przyjęło udział w Kongresie. Bo i cóż my możemy zyskać na tem? Kilka czułych deklamacyj, stwierdzających obcych dla nas sympatję — lecz na tem i koniec. Sympatje zaś narodów nic nam nie pomogły, mniej jeszcze muszą mieć dla nas znaczenia kilku bezsilnych choć przyjacielskich oświadczeń. Jedna tylko mogłaby być racja obecności Polaków na kongresie, a tą jest: pouczenie cudzoziemców o stanie naszego kraju, jego usiłowaniach i posłannictwie, o czem błędne mają oni pojęcia. Uchwała jednak powzięta z okazji rozpraw nad naszą kwestją, zachęcająca do sfederowania Słowiańszczyzny, nie jest wcale nowym pomysłem; powzięta zaś prez kongres, na którymby obok Polaków zasiadali Moskale, może być po myśli agitatorom panmoskwicyzmu, ale dla nas prowadząc w błędne koło Słowiańszczyzny bez pozbawienia w niej Moskali możności szerzenia dalszej agitacji, dla zjednania sobie przewagi, jest więcej szkodliwą, jak pożyteczną. Mamy już i tak dość obłąkanych na punkcie panslawizmu, po cóż więc rozszerzać ich koło?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lausanna d. 30. września.

P. Edward Montand, referent w sprawie polskiej i wschodniej, przyjaciel niegdyś Bosaka, jest to młody i bardzo majętny Francuz z Lyonu, który z zamiłowaniem oddaje się studjom kwestji wschodnich. Zamiłowanie to nie jest czysto-platonicznem, gdyż oprócz Konstantynopola, Grecji, pan Montand zwiedził kilkakrotnie i Rumunię i nieraz o Wiedeń zahaczył. Niezadługo nawet, mówił mi, wybiera się do Węgier, do Czech i do naszej Galicji.

Pan Montand, nad którego raportem teraz wysiaduję, żeby go wam dosłownie przetłómaczyć, zaczął swoje sprawozdanie od zacytowania słów, nieodżałowanej pamięci Bosaka: „Kwestja polska i kwestja wschodnia są kwestjami wolności.“

Francja jest teraz zwyciężoną, powiada p. Montand i nie może bronić sprawy wolności w Europie. Nie ma dziś nic więcej, tylko panslawizm i pangermanizm. Te dwie ambicje chcą podboju wchodu europejskiego. Ażeby dopiąć tego celu, potrafią złączyć się przeciw Polakom, Czechom, Słowianom, Albańczykom etc. Te ludy mogłyby utworzyć wielką federację. Ale alianse monarchiczne przeszkadzają temu dziełu. Najmędrszą polityką byłoby złączyć te odłamki porozprzęgane wpośród cezaryzmu, któryby je chciał połknąć. Są już zawiązki, mające pewną wagę, jak Grecja i Rumunia. Mowca chciałby, żeby ludy zawarły między sobą ścisły sojusz nieoparty na interesach monarchicznych.

P. Montand proponuje w swoich wnioskach zamianowanie komisji, któraby zawezwała wszystkich ludzi wpływowych z krajów wschodnich, ażeby się porozumieć wspólnie, opierając się na zasadzie prawdziwej autonomii narodowościowej.

To jest wszystko, co na teraz legalnie uczynić można.

Nrstępnie zabrała głos, już znana czytelnikom naszym pani Paulina Mink.

Pani Mink chlubi się tem, że jest Polką i że już cierpiała dla tej świętej sprawy. Mowę swoją zaczęła pani Mink od dalekiej przeszłości, bo od wywodu maluczości Prusaków, i przeszła następnie do wykazania jakim sposobem Moskwa przezwała się cesarstwem wszech Rosji.

Polacy, powiada pani Mink, bronili zawsze swego terytorjum a nigdy nie atakowali, ztąd też od obrony powstała nazwa broni. Szlachta polska została stworzoną dla obrony kraju.

Pani Mink, zakończając swą mowę z wielkim talentem wypowiedzianą, oddaje pod rozwagę kongresu następujący wniosek:

Kongres ligi wolności pokoju uznając,

1) że kwestja polska nie może być rozwiązaną jak przez oswobodzenie i federację wszystkich ludów słowiańskich;

2) że kwestja wschodnia nie może być rozstrzygniętą, jak tylko w taki sam sposób; uważa obie kwestje za nierozłączne;

zważywszy, że przyszłość polityczna Europy polega na federacji narodów grupujących się swobodnie po za obrębem presji rządowych;

kongres decyduje, że użyje wszystkich środków legalnych, którymi będzie mógł rozporządzać:

1) ażeby doprowadzić do ugrupowania się ludu słowiańskiego jako jedną wielką federację;

2) ażeby **dopomódz wszystkim tym ludom** do wyswobodzenia się;

3) ażeby oddziałać skutecznie przeciwko tendencjom rządu moskiewskiego, który pod pretekstem fałszywego panslawizmu, usiłuje obałamucić i pochłonąć żywioł słowiański, a to w celu zrobienia zeń narzędzia despotyzmu i ucisku innych ludów.

Pani Mink dodaje do swego wniosku, że za podstawę wszelkiej wolności uważa wolność gminy i protestuje przeciwko oskarżeniu wyrzeczonemu przeciw Polakom, jakoby ci nie byli dość postępowymi.

Po pani Mink, zabrał głos nasz tyle sympatyczny i tyle utalentowany pisarz Zygmunt Miłkowski. Mowę jego tłumaczę wam w całości. Tymczasem podam wyjątki z mowy p. Chaniewskiego, niegdyś waszego korespondenta z Fryburga, o którym wyżej wspomniałem.

P. Chaniewski zjednał sobie natychmiast zgromadzenie wypowiedzeniem, że znalazł w Szwajcarji drugą ojczyznę. Przebiegł następnie wypadki 1831, 1833, 1848 r. — wszędzie Polska dobijała się o wolność i dostawała zawsze w nagrodę ucisk i despotyzm. Napoleon odmówił odbudowania Polski.

P. Chaniewski stanął następnie w obronie powstania 1863—64. To rząd narodowy, nie zaś moskiewski uwłaszczył włościan. Polacy podawali rękę każdej sprawie, gdzie chodziło o obronę wolności i zasługiwali się wszędzie. Dlatego błędy naszej przeszłości winny nam być wybaczonemi. W każdym razie Polacy winni liczyć na własne siły i jeżeli dojdą do urzeczywistnienia swych życzeń, to li tylko przez krzewienie oświaty. (Okłaski).

Nie potrzebuję dodawać, że propozycja p. Montaud została jednomyślnie uchwaloną. Zygmunt Miłkowski wotował za jej uchwaleniem. Jest ona następującej treści:

„Kongres ma zdecydować uformowanie komisji, mającej się zająć nietylko zebraniem wszystkich dokumentów i materjałów odnoszących się do kwestji polskiej i wschodniej, jak to już było zdecydowanem na kongresie w 1869 r., ale także wejście w porozumienie ze wszystkiemi ludźmi postępowymi z tych krajów, w celu zaproszenia ich do zbierania się wspólnego i postanowienia akcji wspólnej i wreszcie dla przygotowania podstaw konstytucji ludów wschodu, od morza Bałtyckiego aż do morza Czarnego, biorąc za zasadę prawo narodowości.“

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Promień fortyfikacyjny cytadeli warszawskiej ma być jeszcze więcej jak dotąd powiększony. Niepojmujemy tego powiększenia, albowiem aby przy teraźniejszej donośności dział, z jednej strony odjąć nieprzyjacielowi możność ochrony dla jego baterji, a z drugiej możność ostrzeliwania fortecy, trzeba było by zburzyć całą Warszawę aż do placu Ujazdowskiego przynajmniej. Podobne powiększenie jak teraz, ograniczające się ulicą Franciszkańską, Powązkami, zniesieniem Burakowa i tak dalej, nie wiele pomoże; przyczyni się ono tylko do zniszczenia miasta i krzywdy właścicieli domów, przy zniesieniu których ceny dowolnie, a zatem najmniejsze, są naznaczane.

Rząd stara się namówić kaznodziejów żydowskich w Kongresówce, aby zaniechali kazać po polsku. Jeśli namowy się nie udadzą, rząd według swego zwyczaju, chwyci się zapewne środków przymusowych.

Droga żelazna z Brześcia Litewskiego przez Smoleńsk do Moskwy jest już zupełnie wykończoną. Pasażerskie pociągi zaczną kursować jeszcze w tym miesiącu.

Prywatni ułożyli projekt zaprowadzenia wiejskich kolonii karnych dla małoletnich przestępców. Jenerał Berg zgodził się na ten projekt i odesłał go do zatwierdzenia w Petersburgu.

Bank ziemsko-kredytowy w Warszawie, także z inicjatywy prywatnej się organizują cy, w krótce ma być także zatwierdzonym. Przysłuży się on nie mało do podźwignięcia ziemian z opłakanego stanu w jakim się znajdują, szczególnie przez nabywanie majątków od zubożałych, nie na prawach licytacji lecz sprawiedliwości.

Niemcy z siłami naszemi więcej liczą się jak z Francją. *Gazeta Kolońska* bowiem pisze w wstępnym artykule, iż „obchód jubileuszu (rozbioru Polski p. r.) będzie po miastach ogólnem świętem ludowem, większem, jak ostatnie uroczystości, urządzone w skutek pokonania Francuzów“. W ogóle Prusacy z wielką skrzętnością sposobią się do uczczenia dnia swej hańby.

Francja.

Le Temps w listach z prowincji tak pisze z powodu wyborów o ludzie wiejskim. Na kilka dni przed wyborami nasi wieśniacy w pośród zajęć swoich zaskoczeni zostali dziwną inwazją. Z miejskimi panami spotykali się zawsze tylko na targu, tymczasem teraz zjawiają się ci panowie, jako mili i poufali goście we wsi. W krótce pełno ajentów, pełno wyznań wiary i przyrzekań, a święte słowa: własność, religia i rodzina, z ust do ust są podawane. Ale polityka i ekonomia, to obce światy dla naszych włościan i dzisiaj oni mniej niż kiedy nie wiedzą kogo słuchać i komu wierzyć mają. Ufność ich dla większych posiadaczy wiejskich i kleru, głęboko zachwianą została; ujrzeli oni w nich ślepych, którzy ślepszych od siebie prowadzić chcieli. Komuż więc wierzyć mają? Nadużyto ich zaufania przy plebiscycie 1870 roku. Jeżeli ich wabią do udziału w wyborach, to odpowiadają: „Cóż my tam robić mamy? Nie rozumiemy się nic na tych rzeczach, i nie wiemy do czego nam ci kandydaci posłużyć mogą: zostawcie nas przy pracy, kiedy nas już raz tak oszukano; któż nam zaręczy, że i ponownie nie chcą nas oszukać?“ Wychowanie nie dało im żadnego kryterjum do sądu o ludziach i rzeczach. Ponieważ bardzo mało albo wcale nic nie czytają, o prawdziwej historji i jeografji Francji bardzo mało albo wcale nic nie wiedzą, a o prawach przyrodzonych żadnego nie mają pojęcia, uważają więc wszystko za możliwe, i na brednie demagogów i reakcjonistów nie mają nic do odpowiedzenia. Ztąd pochodzi, że na wsi obok wielkiej łatwowierności panuje dziwne powątpiewanie o teorjach i ludziach.“ A nieco dalej pisze: Potrzeba zatem nagą prawdę powiedzieć, a ta prawda brzmi: republika czy monarchia, nasze prawne urządzenia, nasi żandarmi, sądy, nasza armja, słowem, wszystko, jak śnieg topnieje i wydaje nas na pastwę burz wewnętrznych lub zewnętrznych, jeśli nie przykładamy ręki do wychowania ludu; najlepsza i najdoskonalsza konstytucja i machina wyborcza jest niczem bez ludzi, którzy ją w ruch wprowadzają; liberalne instytucje potrzebują tem więcej ludzi, ale właśnie to ludzi nam brak wszędzie.“

Journal des Débats donosi, że za dni kilka ma się ukazać dzieło pana Augusta Trognon, autora „Historji Francji,“ za którą przed pięciu laty otrzymał wielką nagrodę Goberta, pod tytułem: *Vie de Marie-Amélie, reine des Grançais.* (Żywot Marji-Amelii, królowej Francuzów, żony Ludwika Filipa.) Książka, jak się zdaje, jest obliczoną na jednanie sympatji dla Orleanów.

Bonapartystowski *Ordre* ogłasza list cesarzowej Eugenii do cesarza austrjackiego pisany w końcu września 1870 roku. Brzmi on: „Najjaśniejszy Panie! Rząd, który opanował władzę w Paryżu, zwrócił się bezpośrednio do p. Bismarka, aby wyjednać podpisanie traktatu pokojowego. Poruczono p. Thiersowi interweniować u mocarstw neutralnych w celu uzyskania ich pośrednictwa pomiędzy wojującemi stronami. Nie obliczam prawdopodobieństw wyzwolenia, którego może dokonać armia reńska, bohatersko pod murami Metzu walcząca i męstwo obrońców Paryża, w tych rzeczach mogę mieć tylko osobiste mniemanie. Ale Francja zasmucona klęską swoją pragnie powstrzymać rozlew krwi i żąda pokoju. Czyż na neutralnych mocarstwach nie leży obowiązek ludzkości, ochraniać interesa przyszłości, pośrednicząc w zawarciu sprawiedliwego traktatu pokojowego. Nieszczęście nas spotkało, Najjaśniejszy Panie, uwięziony cesarz nie może w tej chwili nic dla swego kraju uczynić. Co się mnie tyczy, która jestem zdala od Francji w skutek niezależnych od mej woli okoliczności, to jestem tylko widzem walki, która mi serce rozrywa i milczeć muszę wobec tylu innych boleści, wobec takiego zniszczenia. Wiem, że Wasza ces. Mość zrozumie, że kiedy się zwracam do niego z prośbą, to chodzi mi tylko o Francję i że to tylko dla niej bije moje serce na ciężkie próby wystawione. Mam nadzieję, że Wasza ces. Mość użyje swego wpływu, aby uchować kraj mój przed upokarzającemi wymaganiami i wyjednа dlań pokój, który zachowa jego całość terytorjalną.“

Dodatkowe wybory do Rad jeneralnych, które się odbyły w d. 15. października, wypadły tak niekorzystnie dla legitymistów i bonapartystów jak i pierwsze. Dla radykalistów za to mają być szczęśliwszemi od poprzednich.

Telegraf doniósł niędawno, że kandydatura Gambetty w departamencie du Lot upadła. *Constitution* prostuje tę wiadomość oświadczając, że Gambetta nie stawał przed żadnem kołem wyborczem, że wprawdzie wyborcy w Cahors ofiarowywali mu kandydaturę, ale p. Gambetta odpowiedział na to depeszą telegraficzną, w której uchylał się od wszelkiej kandydatury nietylko w departamencie du Lot, ale i w całej Francji. Zresztą dodaje *Constitution*, p. Gambetta nie ma warunków obieralności, nie posiada bowiem ani kawałka ziemi i nie płaci żadnego bezpośredniego podatku.

Komisja rewizyjna, roztrząsająca stopnie wojskowe nadane przez rząd 4. września, przysądziła jenerałowi Cremer, tylko stopień szefa szwadronu. Oburzony jenerał napisał w odpowiedzi następujący list do ministra wojny:

Saint Germain-en-Laye 13. października.

„Panie ministrze!

„Otrzymuję w tej chwili list służbowy, który mi oznajmia o postanowieniu komisji rozstrzygającej stopnie. Tyle wspaniałomyślności wzruszyło mię i nie mogę lepiej jej uznać, jak przynosząc ulgę, o ile to w mej władzy, wydatkom państwa.

„Mam więc zaszczyt przesłać mu moją dymisję, poprzestając na nagrodzie, żem pietnaście lat służył, że mi dobra skonfiskowano, ojca wygnano, brata zabito i mój kraj rodzinny wydano.

„Tyle szczęścia doznanego, każe mi się obawiać tej pomyślności, jaką mi przyszłość przez was zgotowana obiecuje, wolę więc jako prosty obywatel, oczekiwać nowej wojny z Prusami.

„Zechciej przyjąć... i t. d.

„Cremer,

„Lorrain annexe, ex general gambettite.“

Telegram paryzki donosi, że jenerał Palikao miał ogłosić drukiem swoje wyznania złożone przed komisją śledczą z powodu kapitulacji, lecz mu rząd zakazał.

W Sedanie ktoś uczynił zamach na żołnierza niemieckiego, komendant placu, Lindeman, rozporządził więc, aby zamknąć sklepy, w których sprzedawaną jest broń; wszystkie szynki i miejca publiczne mają być zamykane o godzinie 8 wieczorem, a zbieranie się na ulicy więcej jak dwóch osób, jest wzbronionym.

Niemcy.

W dniu 13. października zagaił cesarz parlament niemiecki mową, która w całości brzmi następnie:

Zacni panowie!

Kiedym was w marcu tego roku pierwszy raz powitał, prace przygotowawcze do regularnego prawodawstwa doznały w skutku wojny odwłoki i przerwy. Wasza działalność przedewszystkiem zwróciła się ku tym pytaniom, które bezpośrednio wypływają z nowego przeobrażenia Niemiec.

Obecnie głównem zadaniem Waszem będzie uporządkowanie budżetu państwa niemieckiego. Idzie o to, aby obrócić część pieniędzy, które zawdzięczamy powodzeniom wojennym, na uwolnienie poszczególnych państw związkowych od zaliczek, jakie dotychczas miały składać na cele państwa, i na tej drodze utworzyć normalny stosunek między budżetem cesarstwa, a budżetami jego członków. Idzie o to, aby ziemie pozyskane dla Niemiec wcielić w budżet cesarstwa z temi urządzeniami, które są im wspólne z cesarstwem, albo przez to ostatnie przyznanem im było. Idzie o to, aby się starać, iżby zewnętrzne położenie urzędników cesarstwa odpowiadało wymaganiom, jakie w interesie dobra publicznego muszą im być postawione.

Spodziewałem się, że będzie można przedłożyć wam także etat administracji wojska niemieckiego, jak ten odpowiada trwałym potrzebom. Rozmiar, w jakim prace spowodowane wojną, zajęły wszystkie siły administracji nawet po za zakres wojny, oraz przeobrażenie, jakiemu ulega część wojska, nie dozwoliły niestety wygotować w porę etatu tego. Jestem przeto zmuszonym żądać od Was przychylenia się, aby czas przechodni dla etatu wojskowego, konstytucją przepisany do końca bieżącego roku, rozciągnąć jeszcze na rok przyszły.

Etat, który przedłożony wam będzie, nie żąda od państw związkowych żadnych wyższych dodatków na cele cesarstwa, nad te, które dotąd były składane. Budżet roku 1870, pomimo wpływów wojny, wykazał nadwyżkę, pod względem której użycia, przedłożony wam będzie projekt ustawy.

Uporządkowanie monety, które konstytucja przyznaje cesarstwu, zajmowało od lat kilku troskliwość rządu i interes ludu. Uznałem, że nadeszła chwila położenia podstawy temu porządkowi, skoro można urządzić mennictwo na obszar całych Niemiec, a stosunki ekonomiczne nigdy nie były tak przyjazne tej sprawie, jak teraz. Rada związkowa zajmuje się obradami nad projektem ustawy, dla stworzenia przedewszystkiem monety złotej obiegowej, i aby nakreślić zarysy wspólnego mennictwa niemieckiego.

Zapewnienie związku kolejami żelaznemi między Niemcami a Włochami przez Szwajcarję, postanowione już w roku zeszłym przez parlament północno-niemiecki, będzie przedmiotem obrad Waszych. Rządy i reprezentacje ludu we Włoszech i Szwajcarji z ochotą wsparły wykonanie tego wielkiego przedsięwzięcia. Pewny jestem, iż złączone z niem interesa ekonomiczne i polityczne nie będą pośledniej ocenione ze strony rządów niemieckich i parlamentu niemieckiego, aniżeli się to stało w obu tamtych krajach.

Rządy związkowe wzięły na nowo pod obrady przyznanie słusznego wynagrodzenia za ścieśnienia, jakim poddać musiano realności wchodzące w zakres twierdz nowych, albo dawniejszych, a rozszerzonych. Rezultat tych narad będzie Wam przedłożony w ustawie.

Spodziewam się także, iż przedłożony Wam będzie projekt ustawy o urzędnikach cesarstwa.

Spłacone już dotąd przez Francję wynagrodzenie wojenne i mające być spłaconem w pierwszych miesiącach przyszłego roku, użytem będzie w głównej części na umorzenie pożyczek zaciągniętych przez Związek północno niemiecki na cele prowadzenia wojny. Część tych pożyczek została już umorzoną, albo przygotowaną do tego przez wypowiedzenie, a dla innej części potrzebnem jest Wasze zezwolenie. W tym celu przedłożony Wam będzie wniosek do uchwały.

Spodziewając cię ciągłego rozwijania się wewnętrznych stosunków Francji w duchu uspokojenia i utrwalenia, poczytałem za rzecz stosowną zarządzić już teraz ewakuację tych departamentów, których zajmowanie było na mocy warunków pokoju przewidywane do maja roku przyszłego. Rękojmie wchodzące w miejsce opuszczonego zastawu, rozpoznacie z umowy zawartej d. 12. bm., a wraz z nią przedłożoną Wam będzie do rozbioru i konstytucyjnego zatwierdzenia umowa o koncesjach, jakie mają być użyczone przez Niemcy w zamian za ułatwienia przyznane przemysłowi Alzacji i Lotaryngii.

Na polu polityki zagranicznej uwaga moja mogła się zwrócić tem wyłączniej ku wyrobieniu i utrwaleniu pokoju nowo z Francją zawartego, iż stosunki Niemiec do wszystkich rządów zagranicznych są pokojowe i wzajemną przychylnością nacechowane.

Usiłowania moje zmierzają do tego, aby wzmocnić uprawnioną ufność, iż nowe cesarstwo niemieckie pragnie być nietykalnym przybytkiem pokoju. W tym kierunku, szczególnie ważnem zadaniem, a mnie osobliwie pożądanem jest, utrzymywać z najbliższemi sąsiadami Niemiec, z monarchami państw potężnych, które z niemi graniczą, bezpośrednio od Bałtyku do jeziora Konstancyjskiego stosunki przyjacielskie takiego rodzaju, aby pewność ich nie podpadała najmniejszej wątpliwości u opinii publicznej wszystkich krajów.

Szczególnie miłą sercu mojemu jest myśl, że spotkanie się tego lata z monarchami tych państw sąsiednich, osobiście mi tak bliskimi, staną się przez wzmocnienie powszechnego zaufania w spokojną przyszłość Europy, pomocnemi jej urzeczywistnieniu. Państwo niemieckie i cesarstwo austrjacko-węgierskie, jeograficznem położeniem swojem i historycznym rozwojem, mają sobie wskazane niezbędne stosunki tak wielorakie i tak przyjacielsko sąsiedzkie, że oswobodzenie ich od wszelkiego zamącenia wspomnieniem walk będących dziedzictwem niepożądanem tysiącoletniej przeszłości, przyniesie całemu ludowi niemieckiemu szczere zadowolenie.

Że takie zadowolenie wobec ogólnego rozwoju cesarstwa Niemieckiego przejmuje znaczną większość narodu, przekonywam się z serdecznego przyjęcia, jakiego w stanowisku mojem reprezentującem całe to państwo doznawałem niedawno na wszystkich niwach wielkiej ojczyzny, a które przejęło mię radosnem zadowoleniem, przedewszystkiem zaś wdzięcznością dla Boga, za błogosławieństwo, którego naszym wspólnym a uczciwym zamiarom także na przyszłość nie zabraknie.

Ameryka.

Depesza telegraficzna z 12. października donosi, że znaleziono już około 100 trupów pod ruinami spalonego Chicago.

Składki dla nieszczęśliwych, zbierane w Ameryce, doszły już do trzech milionów dolarów (6 milionów złr.). Ludność Chicago rozwija nadzwyczajną czynność. Wiele dzienników już na nowo zaczęło wychodzić, a w miejscach, które ogień uszanował, zaczynają otwierać się sklepy.

Daily Telegraph ogłasza depeszę z Nowego Yorku, która ocenia liczbę poległych w pożarze na 500. Zniszczonych domów 12 tysięcy. P. Mason, mer miasta, oznajmia, że stotysięcy osób nie ma schronienia. Wiele

---

się dopiero z desek scenicznych dowiaduje. Jeszcze zaś większą klęską jest wprowadzenie na scenę zbrodni wyrafinowanych, przysłoniętych draperją wykrętnej sofistyki, stwarzających w prostym umyśle świątecznego widza niepewność, czy występek jest występkiem, a kara czy ma nastąpić. W dramacie zaś, o którym mowa, zbrodnia jest uderzającą w oczy, potężną, nieprzypuszczającą żadnej opozycji, i dla tej faktycznej jasności w założeniu i tendencji jest on utworem dla ludu odpowiednim.

Pan Leszczyński (Antoni) grał szlachetnego bohatera tej sztuki z właściwem sobie zaniedbaniem jednolitości w pojęciu charakteru, przez co tenże zatraca plastyczną jasność swej istoty, a artysta, błądzący po omacku za inspiracją chwili, pozbawia się całej swobody ruchów i pewności wyrazu w stanowczych momentach gry. Każda rola staje się wtedy utworem mglistym, nieograniczonym, niepięknym. Toż samo, tylko w daleko silniejszej mierze odnieść musimy do panny Kwiatyńskiej (Ernestyna), która nie znając jeszcze sztuki tworzenia charakterów dramatycznych ani grupowania szczegółów w całości, zestawia jedynie bez organicznej łączności epizody mniej lub więcej dobrze cieniowane, ale nieuzasadnione żadną psychiczną logiką. Panna K. jeszcze nie zdoła uchwycić tego pierwiastku w charakterze, który stanowi jego tło, jego ton zasadniczy, jego oryginalność, dlatego jej dotychczasowe kreacje rażą jednostajnością rysów, chociaż przedstawiała już postacie bardzo odrębne i różnowzore. Pani German (Cecylia) złożyła ze swej roli bardzo niesmaczną mozaikę pomysłów równie dziwacznych, jak pozbawinych artystycznego piętna i głębszej podstawy, a pan Hubert (d'Arbois) celował nieruchomością kamienną w roli, dającej pole szerokiej grze uczuć i namiętności. Tylko pp. Baranowski (Merlac), Szymański (Józef), i Dębicki (Franchaim) oddali swe charaktery z wiernem zrozumieniem ich istoty, nacechowanem żywą prawdą, czerpaną ze studjów natury i właściwym humorem.

We środę (d. 11. b. m.) odegrano jednoaktowe komedje: „Kartka wycięta“ M. Dzikowskiego, „Doktor Robin“ Juliusza de Prémary i „Posażna jedynaczka“ J. Aleks. Fredry.

Zmuszeni streszczać się coraz bardziej pragniemy tylko podnieść tu prześliczną grę panny Rudkiewiczówny (Laura w „Kartce wyciętej“) uderzającą rzadkim wdziękiem całego kolorytu, elegancją i delikatnem wypracowaniem najsubtelniejszych odcieni. Również staranną była gra p. Królikowskiego w popisowej roli Garricka (Doktor Robin), jakkolwiek nie dostawało jej uroku poetycznego i tej genialnej rzutkości, której tyle w nie przelewa mistrz warszawski. Panna Kwiatyńska (Marja) stworzyła z niej swą najlepszą dotychczas rolę, a w chwili egzaltacji nad Garrickiem rozwinęła już wiele ciepła i głębszej siły.

W Piątek (d. 13. b. m.) przedstawiono trzyaktową komedję pp. E. Scribe i E. Legouvé: „Wojna kobiet“ czyli „Pojedynek w miłości“, która jest jednym z najwytworniejszych płodów nowszej literatury dramatycznej, łączącym w sobie bogactwo charakterystyki, głębokość tła psychicznego, elegancję układu i prowadzoną misternie intrygę. Komedja ta była dobrze odegraną, zwłaszcza przez panią Rakiewiczowę (hrabina d'Autreval). Panna Deryng (Leontyna), pp. Królikowski (baron de Montrichard) i Miłaszewski (Gustaw de Grignore) nie szpecili komedji swoją grą, jakkolwiek ten ostatni nałożył barwami nadto płaskiej komiki postać śmieszną, ale umieszczoną w ramach życia salonowego i pełną wyższej dystyncji. Harmonię zaś wrażenia psuła bez miary gra p. Leszczyńskiego (Henryk de Flavigneul), który w przystępie fałszywego natchnienia, postać złożoną z rysów bardzo delikatnych i szlachetnie zaokrąglonych przemienił w jakąś figurę o niewytłumaczonej gapiowatości i stereotypowem szaleństwie humoru. P. L. najbłędniej pojmuje stosunek artysty do widzów, gdy mając grać rolę o zakroju komicznym, każdy wyraz tego komizmu poprzedza już własnym, nieuzasadnionym śmiechem, przez co wrażenie się ubezwładnia, a widz czując się wyręczonym przez artystę, zamiast śmiechu obudza w sobie niesmak i estetyczną indygnację.

---

rodzin bardzo bogatych znalazło się nagle w ostatniej nędzy.

Pod prezydencją ambasadora amerykańskiego odbył się w Londynie mityng Amerykanów. Składki zebrane na tem zgromadzeniu wynosiły 8 tysięcy funtów szterlingów. Składki zebrane przez lorda-majora wynosiły już do tego czasu 10 tysięcy funtów. Pożar Chicago, jak utrzymują, przyniesie szkody domom liwerpolskim około 420 tysięcy funt.

Moskwa.

W Moskwie wydano obecnie wyrok na aresztowanych wyznawców sekty skopców. Wyrok wypadł dość surowy, wszystkich bowiem bez różnicy stanu i wieku, którym udowodniono należenie do skopców, pozbawiono praw stanu i zesłano na osiedlenie do Wschodniej Syberji.

W *Odeskim Wiestniku* czytamy, że 21. września, w sądzie okręgowym odeskim, toczyła się pierwsza sprawa dotycząca się zawichrzeń, jakie miały miejsce w Odesie rb. podczas świąt wielkanocnych. Obwininni byli: mieszczanie Karp Dokunin i Stefan Riazancew, oraz włościanin Michał Wiernidubow, o napaść na cudze domy i uszkodzenie takowych, oraz znajdującej się w nich własności ruchomej. Delegowani przysięgli uznali Wernidubowa winnym zburzenia własności nieruchomej, lecz zasługującym na uwzględnienie; Riazancewa winnym zniszczenia własności ruchomej, a Dokunina uznali niewinnym. Sąd na zasadzie tego werdyktu przysięgłych zawyrokował: Wernidubowa — pozbawiwszy wszystkich praw stanu, oddać do domu roboczego na rok jeden, Riazancewa — obłożyć karą pieniężną 15 rsr., a Dokunina — uznać za uniewinnionego przez sąd-

W sprawie skopców.

W czorajszym numerze *Gazety* znajdzie czytelnik wiadomość o nadzwyczajnym zaciekawieniu społeczności moskiewskiej, zwłaszcza kobiet procesem braci Kudranych, jaki odbywał się w Moskwie, dziś podajemy kilka szczegółów charakterystycznych z zwyczajów i życia tej sekty.

Głównym dogmatem sekty skopczej jest obrzezanie.

Na tej to podstawie skopcy uważają Chrystusa za założyciela swej sekty. Chociaż pozornie przyjmują obrządki i tajemnicy kościoła, jednak duch tej sekty nietylko przeciwny kościołowi, ale wogóle przeciwny duchowi chrześciańskiemu. Pomimo poważania Chrystusa, jako założyciela sekty skopczej, nie nazywają go jednak odkupicielem. Odkupicielem tej sekty jest bajeczna postać Seliwanowa, występująca tuż obok Chrystusa i więcej od niego opromieniona aureolą męczeństwa, bo Selimanow dobrowolnie dopełnił aktu obrzezania. Oprócz swego antichrześciańskiego charakteru sekta ta jest przytem antipaństwową. Skopcy nie przyznają dzisiejszego porządku rzeczy, a za prawego cara uważają Piotra III. którego królestwo wkrótce nastąpi, uszczęśliwi skopców i zetrze głowę prawosławiu największemu złemu na świecie. — Portret mniemanego Piotra III. znaleziono we wszystkich bożnicach skopczych.

Do kardynalnych cnót tej sekty i zarazem artykułów wiary należy obrzezanie, któremu zarówno ulegają mężczyzni i kobiety.

Obrzezanie odbywa się zwykle od 10 do 12 roku, chociaż „nawróceni" mogą mu uledz nawet w najpóźniejszej starości. U kobiet ono bywa dwojakiego rodzaju: zupełne i niezupełne. Zupełne polega na pozbawieniu piersi, niezupełne na jej okaleczeniu.

Od wstępującego do sekty żądają najprzód, aby pod najokropniejszą klątwą na wszystkie świętości skopcze zobowiązał się do zachowania tajemnicy; dalej, aby nie pił wina i wódki, nie jadł mięsa, nie zażywał tabaki i nie palił fajki, wreszcie aby nie bywał na żadnych zabawach i nie śpiewał pieśni.

Przytem kobiety są zobowiązane do wspólnego pożycia na zasadzie komunistycznej. Jeżeli środków im braknie do cichego i spokojnego życia w modlitwie i umartwieniu, to obowiązane pracować. Najbardziej upowszechnionym przemysłem tej sekty jest wyrabianie wstążek, który to przemysł posunęli do wysokiego stopnia doskonałości. Na czele takiej komuny żeńskiej stał stary skopiec, który pomiędzy niemi pełnił obowiązki proroka.

Dosyć ciekawy jest zbiór książek, znaleziony przy jednej z takich gmin, które stanowiły cały obrok duchowny skopców, bo innych książek nie czytano. Między innemi zasługują na uwagę tytuły następujących dzieł: „Sposób użycia eliksyru życiodajnego", „Własności i zalety balsamu majowego", „Kropla tajemnicza" i książka Ekhardthausena pod tytułem: „Klucz do tajemnic przyrody". Pod portretem Piotra III. znaleziono podpis: „w Paryżu w ręku św. Dyonizego". Przy biblioteczce znaleziono spory zasób starych monet, jakichś amuletów, różnobarwnych pasów, ziół itd.

Zwracamy także uwagę, że na liście oskarzonych znajdują się nietylko włościanie lub kupcy, ale szlachta i urzędnicy, nawet tych ostatnich najwięcej. Osoby, którym dowiedziono akt oskarzenia, sąd skazał na pozbawienie praw stanu i osiedlenie w Syberji.

K r o n i k a.

— **Kurjerek lwowski.**

Jak nieuważnie sprowozdawcy sejmowi do dzienników przysłuchiwali się, i jak mylnie podają uchwały niektóre sejmu, niech posłuży następujący fakt:

Przy rubryce subwencji na zakłady naukowe w przedłożonym drukowanym wniosku stało, iż „Sokól" nie przedkłada rachunków, więc Sejm ma uchwalić, ażeby Wydział krajowy wstrzymał subwencję „Sokołowi" na tak długo, dopokąd rachunków nie przedłoży. Wniosek ten w komisji budżetowej postawił p. Skrzyński, który gorszył się mocno, że „Sokół" za pieniądze subwencyjne wyprawia fakielcugi. Pomięszał bowiem p. Skrzyński inne towarzystwo z Sokołem, który nigdy żadnych fakielcugów nie wyprawiał, i nigdy w żadnych demonstracjach politycznych nie brał udziału. Zresztą p. Skrzyński nie zadał sobie pracy, aby rozpatrzyć się, iż „Sokól" pobiera z funduszu krajowego 1000 złr. za naukę gimnastyki udzielanej młodzieży w zakładzie Sokoła, więc nie o rachunki Sokoła idzie, lecz o to, aby istotnie wyznaczona iloś uczni pobierała należycie tę naukę, nad czem czuwanie Wydział krajowy Radzie szkolnej polecił, a nigdy od „Sokola" przedkładania rachunków nie żądał. Wniosek pana Skrzyńskiego z tego powodu się nie utrzymał w komisji, natomiast przeszedł wniosek dra. Zyblikiewicza, ażeby Wydział krajowy w ogóle zobowiązać do czuwania nad subwencjonowanemi zakładami. Tymczasem z protokołu posiedzeń komisji budżetowej urzędnik Wydziału, mylnie przeniósł do uchwał komisji upadły wniosek pana Skrzyńskiego, a pominął istotnie zapadłą według dra. Zyblikiewicza uchwałę. Dr. Zyblikiewicz przy referowaniu w sejmie odnośnej rubryki, prosił o sprostowanie tej pomyłki. i nie to co w sprawozdaniu mylnie było wydrukowane, lecz przedstawił sejmowi, istotnie uchwalony w komisji, wniosek ogólny, obowiązujący Wydział krajowy do czuwania nad subwencjonowanemi zakładami, co sejm też i uchwalił. Sprawozdanie zaś tak „Dzien. pol." jak i „Kraju" podaje uchwałę sejmu w tej mierze, której nie było.

Z powodu słabości hr. Adama Skorupki, objął dyrekcję teatru krakowskiego, p. Stanisław Koźmian. Spodziewając się, iż pod jego kierunkiem teatr się dźwignie, tem więcej, że obecnie ma 10000 zlr. subwencji rocznej, pięć od rządu, pięć od sejmu.

Wczorajszy numer *Słowa* skonfiskowała c. k. prokuratorja.

Adwokat krajowy dr. Adolf Moszyński otworzył kancelarję w kamienicy Chylińskiego przy ulicy halickiej pod l. 20.

— W sobotę odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego *Rafała Karatnickiego*, sekretarza Wydziału krajowego, w kościele OO. Bernadynów, o godź. 10. z rana.

— **P. A. Szczepański** wystąpił z redakcji „Kraju."

— **Mianowania.** P. Alojzy Hillard, lekarz powiatowy w Storożyńcu, zamianowanym został dyrektorem komisji kontumacyjnej w Żuryniu, zaś p. Kunzelmann na miejsce jego lekarzem powiatowym w Storożyńcu.

— **Wypadki miejscowe.** Powracającej przedwczoraj nad wieczorem do Lwowa służącej Tekli Podgórskiej zdarł ze szyi na drodze przed rogatką stryjską korale w wartości 30 złr. nieznajomy mężczyzna, który się przyłączył do niej w drodze i po dokonanym rabunku umknął do niedalekiego lasku. Złoczyńca ten jest wzrostu średniego, twarzy okrągłej, ma rude włosy i taką brodę, około lat 40 mający i miał na sobie obdarty jasny surdut.

Wczoraj po południu zmarł nagle w swem pomieszkaniu pod liczbą 722 część druga, prawdopodobnie tknięty apopleksją, Józef Borkowski, mający lat 37, służący p. J. Koliszera. Zwłoki oddano do szpitalu.

Tego samego dnia przejechał na ulicy pańskiej, dorożkarz nr. 89 ośmioletniego chłopca Jana Gruszkę, i skaleczył go lekko. Dorożkarza oddano pod sąd.

— **Szczutka** Nr. 18. wyszedł świeżo i poświęcony jest przeważnie rozjeżdżającemu się sejmowi. Dowcipna i bogata treść numeru zaleca się sama przez się.

— **Interpelacja do dyrekcji kolei Karola Ludwika w sprawie Wiedeńsko-Odesskiej drogi.** Zważywszy, że pociąg pocztowy ze Lwowa, przychodzi do Podwołoczysk rano o godz. 7. m. 47. a pociąg rosyjski odchodzi z Wołoczysk o godz. 8. min. 10., że zatem 23. minut nie są wystarczającemi dla przejechania przestrzeni między Podwołoczyskami, a Wołoczyskami, dopełnienia formalności komory moskiewskiej, przemiany biletów, odebrania i oddania pakunków. Zważywszy, że pociąg z Wołoczysk, chociaż moskiewski, zwykle umyślnie o 20 minut swój odjazd opaźnia, lecz i to dostatecznem nie jest i podróżni najczęściej muszą po 24 godzin w Wołoczyskach następnego pociągu czekać. Czy nie uznałaby dyrekcja kolei Karola Ludwika za stosowne, przestanek pociągu z Krakowa do Podwołoczysk na dworcu we Lwowie, z 50 minut skrócić na 20. minut, i zmieniając rozkład jazdy ze Lwowa do Podwołoczysk w taki sposób, aby pociąg ze Lwowa zamiast o godz. 11. 50 min., odchodził o godz. 11. min. 20 i przychodził do Podwołoczysk nie o godz. 7. min. 47, ale o g. 7. min. 17; aby umożebnić regularny ruch osobowy między Wiedniem i Odessą, i wybawić podróżujących od straty 24. godzin czasu w Wołoczyskach?

— **Dombrowski et Versailles.** Pod tym tytułem wyszła w Genewie spora książka napisana przez p. Bronisława Wołowskiego i będąca niejako rozszerzonem wydaniem polskiego dziełka tegoż autora, o tym samym przedmiocie. Rząd francuski zabronił sprzedaży tej książki we Francji, co przyczyniło się tylko do tem większego pokupu za granicą. *La Suisse* wychodząca w Genewie, w artykule poświęconym tej książce powiada: „Napisane stylem wstrzemięźliwym i umiarkowanym dzieło to, daje lekturę zajmującą i pełną treści. P. Wołowskiemu nie o skandal chodzi, ale rozjaśnienie prawdy."

— **Dla Opieki Narodowej** wpłynęło do administracji „Gaz. Nar." z przedstawienia teatralnego danego dnia 8. b. m. przez tamtejszych amatorów w Kętach 30 zlr.

— **Na budowę teatru poznańskiego** nadesłał p. Karol Sobota z Kałusza 5 zlr.

— **Na szkołę Battignolską** nadesłali z Kolascina na Węgrzech pp. hr. Gustaw Königsegg 20 franków, Sidonia Sipeky 5 złr., Franciszka Victoris 2 złr., Paweł Andahazy 2 złr.

— **Stanisławów** 16. października. Ciekawy proces rozpoczął się tutaj, względem obrazy honoru. Obraza honoru lub wykroczenie przeciwko pezpieczeństwu czci, nie są zbyt nie zwykłemi między ludźmi gorącymi a do stanu, mającego wykształcenia, należącymi.

P. M.... exobywatel, przesiadywał sobie, będzie temu 2 miesiące, w kawiarni „Finka." Było już późno, bardzo późno nawet, bo zegar miejski bił 3. godzinę rano. P. Mi.... nie siedział w kawiarni w celu hulanki, broń boże. P. Mi... lubi przypatrywać się grze bilardowej, kartom, maczkowi; szczyci się odwagą, zajrzeć w oczy djabełkowi i t. d. Djabełek.... hm... Otóż w djabełka, czyli tam maczka, bawili się, ot dla rozrywki, sochrań hospode, jak się wyraża jeden z obwinionych p. K. dla pieniędzy, p. Mi.., p. profesor K., p. prof. S., meszures p. Fejtełes S., p. prof. R. i p. exrewizor skarbowy K!

Wszystkim było bardzo gorąco, bo z powodu braku gotówki niektórym grającym, grano już nie w pieniądze lecz w honor . . . na kredkę.

Duszno parno, woła p. K., daj żywiej wódki powtarza, przypomniawszy sobie, iż jest jedynym podtrzymywaczem russko-galickoj narodnosty w Stanisławowie.

Stanęła flacha, staje stakan. P. Kski. pije w ręce p. Mi., lecz p. M. nie pije, gdy gra w djabełka. Wódka trunek moskiewski, a p. Mi. polakiem, zresztą wódka rozpala krew, która winna być zimną przy djabełku. Tak twierdzi w protokole p. Mi... Ale nie twierdzi tak p. Kski., który nieprzyjęciem z rąk jego wódki przez p. Mi..., czuje się obwinionym.

Obraza,... wódki nie przyjmuję, he.. a ja sukin syn czy sobaka, medytuje p. Kski., a lach, ne wira, pes!

P. profesorowi K... za wiele takich słów gołych, do czynu niewiodących. P. Kw.... podziwia zawsze czyny. Czyn, jak prelegnje exkatedra p. K. jest wyrazem myśli dobrej i ducha, dla tego przezywa rozmyślaniem p. Kski. i woła nań:

— Ne hańby słowom, ale bukom!

P. Kski. buka trzymał właśnie w ręku, a buk był twardy, zaschnięty jak kość.

Pomacał buka p. Kski, przyszło mu porównanie kości z bukiem, więc krzyczy: kosty połomiu, bo wudku ne piju.

Przystępuje tedy do p. Mi... i pokazuje mu buka. P. Mi... nie patrzy, bo zasunął kapelusz na oczy; może drzemał. P. Kski, zawadza kapelusz, oczywiście, gdyż niewidać miny p. Mi... Celem więc zajrzenia w twarz p. Mi.., nie w innym celu, nigdy w świecie, wywinąwszy bukiem młynka trzepie po kapeluszu p. Mi. Kapelusz leci pod ławę. Swiadkowie, a miedzy innymi p. Lch. koncypient skarbowej dyrekcji, który po trzeciej godzinie przybył do kawiarni, gdyż w skutek ulewy i burzy, wracając z piwiarni „Krona", nie mógł na żaden sposób trefić do domu, zeznają, szczególnie co wspomniony p. Kch., iż drzemiąc na ławie pod piecem, zdawało mu się nawet, że wraz z kapeluszem zleciała w skutek strącenia bukiem przez p. Kski i głowa z karku p. Mi.

Lecz to nieprawda, bowiem bez głowy niebyłby umknął p. Mi., i okazuje się istotnie, iż p. Mi. porwawszy za swą głowę pod ławą leżącą, a właściwie za kapelusz; umyka ku drzwiom.

Tchórz, krzyczą koledzy maczkowi, wstyd szachcie, obywatelom. A że p. prof. R...., szlachcic, tedy biegnie za p. Mi. i łapie go za poły. Bukowi p. Kski na miejscu przytrzymano p. Mi., więc z zamachu pierwszego jeszcze nie wyszedłszy, zamachuje się raz wtóry i bije szanowny buk prosto w głowę p. Mi. nie po kapeluszu.

Wprawdzie chciał buk uderzyć po kapeluszu, lecz kapelusz trzymał w rękach p. Mi., i kapelusz, widząc uderzenie po głowie, zaśmiał się serdecznie, tem bardziej, gdy obaczył iż z głowy, którą nakrywał przed pierwszym zamachem, popłynęła krew ciurkiem.

Gwałt, rozbój, djabełek, obraza honoru, i wszystko to razem rozprawia się obecnie przed sądem tutejszym miej. delegowanym.

Teatr pod dyrekcją p. Woźniakowskiego, zaczyna cierpieć przez brak uczęszczających do teatru. Publiczność stanisławowska, gorąca z początku tylko, rozpali się ogniem wielkim patrjotyzmu, powinnością podtrzymywania tego co swoje, by potem przy końcu tem prędzej ochłonąć z gorączki patrjotycznej.

A szkoda tej publiczności, szkoda i biedaków aktorów, aktorek, którzy teraz naprawdę zaczynają grać dobrze, Z początku zdawało się, iż m. p. panna Kołogórska i p. Siedlecki, należą nietylko do talentów miernych ale i leniwych, tymczasem zdanie to początkowe zawiodło i okazało się iż w komedjach p. Siedlecki i panna Kołogórska, gdy się nauczą roli, grają wyśmienicie.

Nam Stanisławianom smutno będzie, gdy porzuci nas p. Woźniakowski, bo przy sposobności, gdy zawitamy do Lwowa, p. Miłaszewski niezdolen nam udzielić tyle przyjemności, ile nam sprawiają nasi partacze, — jak ich nazywa p. Miłaszewski — a to pp. Gajewski, panna Kołogórska i p. Siedlecki, którzy przy biedzie swojej, stają zawsze wyżej niżli lichota niemiecko-polska we Lwowie!

— (*S. S.*) **Czerniowce.** W sobotę d. 14go b. m. miał p. Aleksander Chodecki u nas swój drugi i ostatni występ, o którym dajemy nasze sprawozdanie. Nie będziemy tu rozpisywać się obszernie o Chodeckim, ponieważ jest on dokładnie znany prawie całej Europie, bo zdarzało się nam wiele bardzo czytać w publicznych pismach o uznaniu jego mistrzowskiego talentu i gościnnem przyjęciu przez publiczność we wszystkich galicyjskich miastach, które tylko zaszczycał swoimi występami. Otóż i publiczność naszego bukowińskiego miasta potrafiła ocenić pracę i zasługi naszego ziomka, i pod tym względem na jednym punkcie stanęła z publicznością galicyjską.

Chodecki, jak i pierwszym razem, występował w trzech językach tj.: po polsku, francusku i niemiecku. Publiczność, składająca się ze wszelkich narodowości, licznie się zgromadziła. Występ swój Chodecki zakończył w dość późnej wieczornej godzinie, trzykrotne brawa i oklaski, nie dając chwili wypoczynku, wzywały Chodeckiego do sali, i na ogólne żądanie publiczności deklamował p. Chodecki zwyż programu jeszcze dwa ustępy.

Jak muzyka tak też i śliczna deklamacja oczarowywały jakąś nadziemską siłą umysł publiczności, i każdy opuszczający salę uniósł w swej duszy miłę wrażenie i wieczną pamięć o Chodeckim, którym ojczyzna nasza i my chlubić się możemy.

Po przybyciu Chodeckiego do naszego miasta, na dziennym porządku światła publiczność gwarzy o nim — każde słowo wypowiedziane przez niego utkwiło w głębi serca słuchaczy, zwłaszcza pewien utwor, którego autorem jest sam Chodecki, nasze zacne Polki pochwyciły jako drogocenny klejnot i rozpowszechniły go pomiędzy sobą, i jest on już niemal w kółku każdej polskiej rodziny.

Na tym występie, o którym mówimy, delegacja miasta Sniatyna miała doręczyć Chodeckiemu w dowód wdzięczności upominek pamiątkowy, alc z powodu zawodu, ze strony pracownika, który podjął się wypracować ten upominek, nie mógł być doręczony. Po wypracowaniu doręczony zostanie dopiero aż w Horodence przez śniatyńską delegację, bo na zaproszeniu tamtejszych obywateli, Chodecki miał odjechać do Horodenki, tylko pierwej będzie występywać w Zaleszczykach. Polonia zamieszkała w Czerniowcach gragnie bardzo być obecną przy doręczeniu tego upominka, co też i ja, wasz korespondent, jestem nie od tego i pragnę bardzo być obecnym. Dziś więc już stanowczo ułożyliśmy plan wycieczki do Horodenki na występy p. Chodeckiego, a co tam słyszeć i widzieć będziemy, to się z przyjemnością z wami podzielimy.

Przy zakończeniu naszej korespondencji przypomnieliśmy sobie, że na występie Chodeckiego, oprócz wszelkich narodowości było także kilka sztuk moskalofilów, dla których słowa p. Chodeckiego były sroższemi od knuta cara białego, bo sykanie i zgrzytanie zębów było niemiłosierne, — w końcu nie widzieli dla siebie zbawienniejszego środka, jak tylko z furją piekielną opuścić salę, co też i uczynili ku całemu zadowoleniu publiczności. Przyznamy się wam pod sekretem, że w chwil, gdy wyniosły się te indywidua, to się nam jakoś aż lżej zrobiło na duszy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 18. października. Mierzyca pszenicy 4.74; żyta 3.40; jęczmienia 0.00; owsa 1.77; hreczki 0.00; grochu 0.00; prosa 0.00; soczewicy 0.00; kartofli 1.69; siana 1.27; słomy okłotowej 0.89; pasznej 0.00 drzewa twardego 14.50; drzewa miękkiego 11.50.

Len galicyjski na wystawie szlązkiej. W ostatnich dniach sierpnia odbył się w Mysłowicach na Szlązku pierwszy niemiecki kongres dla uprawy lnu. Uprawa lnu w Niemczech stoi niezawodnie na wysokim stopniu kultury, to też okazy nadesłane na kongres zadziwiały doskonałością i przednią jakością produktu, dlatego tem bardziej pocieszającym pojawem było dla nas, gdyśmy przeczytali w sprawozdaniu pisma wyłącznie wydawanego dla tej gałęzi przemysłu w Berlinie, nie lada pochwałę o wyprawianych lnach z Galicji, które nietylko niemieckim uczyniły konkurencję i jak najlepiej dotrzymują placu, ale co więcej, przewyższają je w dobroci i jakości i o lepsze mogą iść z wyrobami fabryk belgijskich. Oto co pisze wspomnione pismo: „Wystawione morawskie i galicyjskie wyroby lnu dały wymowne świadectwo o jak najstaranniejszej uprawie i chodowaniu swem, najbardziej odznaczały się jednak próby przedłożone przez p. Hudetza; właściciela Brodek pod Mikołajowem, które mogą być zupełnie na równi cenione, jak wyroby belgijskie."

(Widoczną jest więc rzeczą, że uprawa lnu mianowicie w majętności p. Hudetza najodpowiedniej i najumiejętniej prowadzona być musi, skoro okazy jego zyskują pochwały od niemieckich producentów, dziwi nas przeto, dlaczego szkoła uprawy lnu przeniesioną została do Grzędy — jeżeli za żywemi przykładami każdej chwili uczniowie mogli podążać za wykładem nauczyciela i pouczać się z większą korzyścią aniżeli to się dziać musi obecnie. Pr. r.)

Ostatnie wiadomości.

Centralistyczne dzienniki wiedeńskie zapełnione zmyślonemi wiadomościami o przesileniu ministerjalnem. Czego sobie życzą to jako fakta dokonane podają. Nic to ich nie zraża, że nazajutrz muszą odwoływać, co dziś zwyślą, gdyż odwołując jedne kłamstwa, natychmiast snują nowe. I tak idzie dzień po dniu. A *Dziennik Polski* podzielający ich przekonania, powtarza codziennie te zmyślenia jako fakta dokonane — lecz nigdy ich nie odwołuje. Najwiarygodniejszem zaś źródłem dla *Dziennika Polskiego* jest wiedeński *Tagblatt*, osławiony zmyślacz rozmaitych nowinek nawet między centralistami. Staraunie zaś *Dziennik Polski* pomija wszelkie wiadomości, nawet pism centralistycznych, wskazujące, że wcale na obalenie ministerstwa Hohenwarta się nie zanosi.

Według *Nowej Pressy* nawet p. Beust nie jest tak przeciwny ugodzie jak centraliści sobie przedstawiali. Ma on przystawać na koronację cesarza w Pradze, na rozszerzenie zakresu sejmów krajowych wszystkiemi sprawami, sprawiedliwości, wyznań, oświaty i ustawodawstwem, co do bezpośrednich podatków, a za pozostawieniem Radzie państwa tych atrybucyj, które jej artykuł IIgi dyplomu październikowego nakreślił. Pan Beust przystał, aby sejmom krajowym były rządy krajowe odpowiedzialne. Zresztą panu Beustowi głównie ma chodzić o to, ażeby te artykuły fundamentalne, w których Czesi żądają dla swego sejmu niektórych atrybucyj co do poboru wojskowego, sądownictwa wojskowego i obrony krajowej, należały nie do sejmu czeskiego lecz do Rady państwa. Jeżeli to wszystko więc jest prawdą, to pan Beust jest za wprowadzeniem ustroju federacyjnego w Austrji, ale bez wszelkiego odrębnego stanowiska Czech. A gdy centraliści nagle zaczynają popierać pana Beusta, więc zdawałoby się, że przystają już obecnie na taki ustrój federacyjny! Jedno z tych doniesień jako pewnik wypływa, że chociażby nawet ministerstwo Hohenwarta ustąpiło, to grudniowa ustawa nie utrzyma się i federacyjny ustrój Austrji będzie musiał być przeprowadzony przez następne ministerstwo.

Do chwili oddania gazety do druku nie nadeszły żadne telegramy.

Przyjechali do Lwowa d. 19. października.

Hotel Zorża: Ks. hr. H. Lubomirski z Niżyńca, St. hr. Badeni z Krakowa, Zd. hr. Dembiński z Nienadowa, T. hr. Michałowski z Bolestrażyc, E. Biedrzycki z Polski, A. Stojowski z Jaszczwy.

Hotel Europejski: St. Brykczyński z Dydiatycz, P. Lanz z Łopuszyna, P. Liskowacki z Czerniatyna.

Hotel Langa: Dr. J. Rott z Czerniowiec, W. Gütermann z Norrenbergii.

Hotel Angielski: W. Dąbrowski z Leszczaniec, G. Szaszkiewicz kanonik z Przemyśla, A. Pohorecki z Horpina, dr. A. Zebracki z Żółkwi, L. Lippmann z Prus.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu
Karola Ludwika.
(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
„ „ „ 8 „ — wieczór.
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ 2 „ 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ 2 „ 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej
Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór

Przychodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. października	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	257 00	258 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	169 50	171 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 50	122 50
„ krajow. z wpł. 40%	61 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 00	84 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 60	75 00
Banku hipot. gal. 6%	88 50	89 10
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 00	75 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 68
Dukat cesarski	5 62	5 70
Napoleondor	9 40	9 49
Pół imperjał rosyjski	9 70	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 88	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 77	1 78
Srebro	118 00	120 00
Wiedeń d 17 października		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	57 55	57 70
„ „ „ srebrem	67 75	67 90
Pożyczka ost. z r. 1839	287 00	289 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	88 50	89 50
„ „ 1860	96 80	97 00
„ „ 1864	134 00	134 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 00	122 50
Oblig. indemniz. gal.	74 00	74 75
„ „ bukow.	73 00	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	249 00	249 50
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	285 80	290 20
Franko-Austrjackie	117 00	117 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	772 00	774 00
Vereinsbank	106 75	107 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	90 00	90 20
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 50	32 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	179 25	179 75
Karola Ludwika	259 00	259 50
Północna Ferdynanda	2075 00	2079 00
Franciszka Józefa	205 00	206 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170 00	170 50
Rudolfa	156 75	157 25
Siedmiogrodzka	172 00	172 50
Staatsbahn	381 50	382 50
Południowa	196 40	196 70
Tramway wied.	217 75	218 25
Łupkowska	159 00	159 25
Węgierska północno wsch.	159 50	160 00
„ wschodnia	86 00	86 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	90 00	90 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 25	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	97 00
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 50
„ w. a. 5%	86 00	86 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 60	91 80
Ferdynanda północna	104 75	105 25
Karola Ludwika dawn.	105 60	105 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	90 75
„ „ z III. em.	81 00	81 50
Rudolfa	89 25	89 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 25
Południowej kolei	108 80	109 00
Państwowej kolei	136 50	137 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 50	94 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 00	95 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	181 00	182 00
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 00
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	87 50	87 50
Paryż 100 frank.	46 30	46 35
Londyn 10 ft. szter.	118 35	118 40
Frankf. 100 zł ol. w p. N	100 30	100 40

WINOGRONA z Feslau teraz już bardzo słodkie, otrzymuje co dzien świeże i rozsyła za pobraniem, F. W. Królikowski.

Przestroga.

Obligację indemnizacyjną na **10000 zlr. N. 1009** *przestrzega się, by takową nie nabywać, gdyż jest zakwestionowana.* 1—1

Jan Zawadzki.

Przestroga.

Ponieważ p. **Wincenty K........** były gospodarz czyli zarządca na folwarku do probostwa Trembowelskiego należącym w **Plebanówce**, usuniętym został, przeto przestrzega się każdego komu o tem wiedzieć należy, aby z tymże p. Win. K........ w żadne układy kupna i sprzedaży — mianowicie krestencji — nie wchodził, do czego nigdy nie był umocowanym, a już najmniej teraz.

Trembowla 10. października 1871.

3324 1—4 **Jurisdator.**

OBRAZY

drukiem olejnym

za wypłatami w miesięcznych ratach, wyrobu znanej firmy

Edwarda Hölzla

w Wiedniu.

Wzory oglądać można od 9. godziny rano, **w Hotelu Langa pod Nr. 75.** 3322 1—1

Franciszek Poche.

Dobra

w obwodzie Przemyskim, od stacji kolejowej o godzinę jazdy oddalone, ornego pola 700 morgów, łąk 450 m. i lasu 550 morgów mające — o 3 folwarkach, z propinacją i innemi prawami, są z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u adwokata Dr. **Ludwika Wolskiego** we Lwowie, ulica Halicka l. 306 m. 3264 3—3

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. ponawiając swe ogłoszenie z dnia 9. września b. r. do l. 1139 czyni niniejszem wiadomo, iż dnia 15. listopada 1871 r. rozpoczną się przy tutejszej c. k. akademii technicznej wykłady prywatne z gospodarstwa lasowego, urządzone staraniem tegoż komitetu, z subwencji uzyskanej na ten cel od Wys. ministerstwa rolnictwa.

Życzący sobie wziąść udział w słuchaniu odczytów rzeczonych, w zamiarze złożenia egzaminu następnie, zgłosić się zechcą do komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. (Lwów *franco*) wykazując w odnośnych podaniach:

a) że posiadają dostateczne naukowe przygotowanie do słuchania wykładów (ukończoną 3. klasę realną lub 4. gimnazjalną) i odbyli przynajmniej 2 letnią praktykę leśniczą; albo

b) że mają kwalifikację wymaganą do pobierania nauk na c. k. akademii technicznej. Oprócz tego będą mogli uczęszczać na odczyty jako goście wszyscy, których przedmioty wykładane interesować mogą.

Program tychże odczytów ustanawia się następujący:

1) Wykłady rozpoczną dnia 15. listopada 1871 i trwać będą nieprzerwanie do 15. lipca 1872 r.

2) Wykłady odbywać się będą z wyjątkiem niedzieli i świąt, codziennie przez jednę lub dwie godziny, zawsze od godziny 5. wieczorem; w razie potrzeby rozszerzoną zostanie ilość godzin wykładowych porą letnią do trzech.

3) Przedmioty wykładowe obejmywać będą oprócz gospodarstwa leśnego w całej objętości także: agronomię (naukę o gruncie), klimatologię, botanikę i fizjologję, naukę o użytecznych i szkodliwych w gospodarstwie leśnemu zwierzętach, o znaczenia lasów w gospodarstwie narodowem, miernictwo, niwelację i ćwiczenia matematyczne.

Rozkład przedmiotów umieszczony zostanie w swoim czasie za kratką u wnijścia do sali wykładowej.

4) Oprócz wykładów teoretycznych odbywać się będą stosowne ćwiczenia i wycieczki.

5) Przedmioty powyż wskazane wykładać będą następujący panowie prelegenci.

a) Gospodarstwo leśne, p. Henryk Strzelecki, lustrator dóbr stołecznego miasta Lwowa.

b) Agronomię, p. Zygmunt Strusiewicz, dyrektor szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

c) Klimatologję, p. dr. Tomasz Stanecki profesor gimnazjalny.

d) Naukę o użytecznych i szkodliwych zwierzętach, pp. Kazimierz Pańkowski i Władysław Tyniecki, profesorowie szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

e) O znaczeniu lasów w gospodarstwie narodowem, p. Zygmunt Strusiewicz.

f) Miernictwo, niwelację i ćwiczenia matematyczne, p. Dr Czesław Rodecki, profesor gimnazjalny. 3310 1—1

Kierunek tej całej sprawy, oddany został p. Henrykowi Strzeleckiemu.

Życzący sobie wziąść udział w słuchaniu wykładów, zgłosić się mają przed 15 listopada 1871 r. do Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. po kartę wstępu. Ci zaś, którzyby po ukończeniu wykładów życzyli sobie złożyć egzamin z nauk słuchanych, wykazać się muszą przytem kwalifikacją powyż wymaganą.

Przystępujący do egzaminu, złożyć będą obowiązani w kasie Komitetu Towarzystwa gosp. galic. taksę w kwocie 5 złr. a. w.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów, dnia 7. października 1871.

Prezes: *Smarzewski.* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Prawnik,

mający praktykę adwokacką, otrzyma korzystną posadę u notarjusza na prowincji. Zgłosić się do **Administracji Gazety Narodowej.** 3262 2—4

Pewna wdowa, po obywatelu ziemskim, z pracy rąk się utrzymująca, obarczona trojgiem drobnych dziatek, z których dwoje, będąc sama w obowiązku, na stancją dawać jest przymuszoną, gdzie stosownego starania ani opieki nie mają, ośmiela się odezwać do serc litościwych, aby przyjęły pod swe skrzydła jej trzechletniego chłopczyka, pochodzenia obywatelskiego i szlacheckiego a przy dobrem i starannem wychowaniu, tak jak jego urodzenie wymaga, może się stać kiedyś pociechą i podporą ich starości. 3323 1—3

Bliższa wiadomość pod adresą **L. T. B.** p. r. **Sambor.**

Dr. Julian Stupnicki

ordynuje jak przedtem od 7—9 i od 2—4 w swoim domu przy ulicy wyższej Ormiańskiej, pod l. 126 we wszystkich wewnętrznych, zewnętrznych, dziecięcych i kobiecych słabościach. 3320 1—4

Poszukuje się do pomocy przy **gospodarstwie na wieś człowieka** w średnim wieku, bezżennego, mającego praktykę gospodarską. Zgłosić się można do właściciela w Knyhynicze, pocz. w miejscu.

Bardzo korzystne

przedsiębiorstwo do odstąpienia. Potrzebny kapitał **8000 złr.**, które w ciągu roku drugie tyle przyprzyniosą.

Wiadomość w kantorze **S. Wartalskiego,** ulica Sykstuska Nr. 118. dom Penziasa. 3327 1—3

N. 2361.

W kamienicy galicyjskiej kasy oszczędności są do najęcia,

na dole cztery pokoje

od ulicy pojezuickiej z przedpokojem, przydatne na kantor, biuro agencyjne lub na mieszkanie prywatne. 3319 1—3

Do tych pokojów należy kuchnia, piwnica na skład drzewa i strych.

Kurytarze i schody są oświetlone gazem.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Dyrekcji na 1szem piętrze.

Lwów dnia 13 października 1871.

Marceli Tarnawiecki.
Zima.

Wyszedł z druku

i jest już w handlu księgarskim

kalendarz na r. 1872

pod tytułem:

NOWY HALICZANIN

Prócz zwykłych rubryk kalendarskich zawiera: **Gospodarstwo**: obejmujące wiadomości z różnych gałęzi zajęć domowych ze stósownemi rycinami w tekscie, ogółem do 100 artykułów gospodarczych i higienicznych; **Beletrystyka**: Sprawa bez adwokatów, szkic obyczajowo-humorystyczny z trzema rycinami; Prakseda Wiśniowiecka, powieść historyczna; **Biografie**: Sebastjan Klonowicz z ryc.; Józef Hanke-Bosak z portretem; Adam Mieczyński z ryciną; **Przyczynek do Pamiętnika narodowego**: Eubrawski Jędrzej, Grochowski Stanisław, Gawroński Andrzej, Szumlański Stanisław, Kuśnierczuk Michał: **Wspomnienia dziejowe**: Jan Sobieski w Jaworowie, Pobyt Kościuszki we Lwowie; Po klęsce Beresteckiej; Stary Bartosz rodem z Gniezna; **Anegdoty i ucinki**; Ustawy stęplowe, postanowienia pocztowe i telegraficzne; skład c. k. konsulatów w Rumunii; spis adwokatów w okręgach sądów krajowych we Lwowie i Krakowie; jarmarki krajowe i zagraniczne.

Egzemplarz kosztuje 40 kr. — tuzin 3 złr. 50 kr. — SKŁAD GŁÓWNY: **Reinhold & Buber**, dom handlowy we Lwowie — Przesyłki zamówionych kalendarzy czynią się za zaliczką pocztową. 3245 2—3

We wsi Kawsko, oddalonej półtory mili od Stryja, a trzy mile od Drohobycza, jest

folwark Bandrowszczyzna

do wydzierżawienia lub sprzedania.

Folwark ten ma ogrodów 15 morgów, stawu zarybionego 6, pola ornego 426, łąk 130, lasu 266, pastwisk 72, razem 921 morgów. Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu poczta Stryj. 2—3

Wizykatorje

zwane ALBESPEYRES,

przyjęte w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych z **rozkazu Rady zdrowia publicznego,** jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. **Papier Albespeyres** od lat 50ciu zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** W Paryżu na przedmieściu St. Denis, Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQUIN z BALSAMU KOPAHU**; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. 3114 10—16

W każdym domu powinien być

Zapas

gdyż zwłoka w użyciu grozi

Śmiercią.

Radykalny roślinny środek w pastylkach, przeciw

Wściekliźnie

dla ludzi, i osobno dla zwierząt; tudzież

Niezawodny roślinny

O L E J

przeciw

Księgosuszowi

A. Patkiewicza.

Dotycząca broszura wraz z świadectwami władz medycznych i prywatnych bezpłatnie.

Trwałość tychże środków jest 5letnia.

Cena dostatecznej dozy **2** złr. w. a.

Zamówienia gmin lub szpitali zyskują rabat w składzie.

3171 6—12 **A. Wielkopolski**
l. 44 plac św. Ducha we Lwowie

L. 1451.

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia propinacji miasta Złoczowa od wódki i innych spirytusowych napojów jako też i piwa na czas od 1. stycznia 1872 do końca grudnia 1874 z ceną fiskalną rocznie 19600 złr. w. a. odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Złoczowa na dniu 31. października 1871 o godzinie 10tej przed południem publiczna licytacja, do której wszystkich wydzierżawienia chęć mających z tym oznajmieniem się zaprasza, iż licytanci 10% zakład przedu rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej złożyć mają, zaś bliższe warunki dzierżawy w urzędzie gminnym w ciągu godzin urzędowych przeglądnąć mogą. 3317 2—3

Dla ułatwienia konkurencji przyjęte będą również oferty pisemne, które oprócz imienia i nazwiska, zatrudnienia i miejsca pobytu oferenta przez tegoż podpisane, zakład rzeczony i dokładne oznaczenie ceny ofiarowanej tak cyframi jako też literami tudzież oświadczenie jako onemu warunki licytacji są dobrze znane a on tymże się poddaje, zawierać powinne.

Od Zwierzchności miasta Złoczów 10. października 1871.

Już wyszedł

„KALENDARZ POWIEŚCIOWY"

na rok 1872,

i zawiera obok części informacyjnej, **12 arkuszy literackiej treści,** a mianowicie: **szkice, powiastki, poezje, opowiadania i komedyjkę** pióra lubianych autorów. Egzemplarz 40 kr. Tuzin **3 złr. 50,** ½ tuzina **1 złr. 80,** ¼ tuzina **1 złr.** Otrzymać go można u podpisanego nakładcy, także we wszystkich księgarniach i handlach papieru, także za pomocą urzędów pocztowych.

Zamówienia przyjmuje się za przysłaniem asygnaty pocztowej.

3303 3—5 **H. Bodek**
księgarnia l. 74 m. Lwów.

SKŁAD FABRYCZNY

TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH

Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski

w Wiedniu,

Kärntnerring, 17 — Palais Wertheim,

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien.

Przyjmuje i wykonywa wszelkie

zamówienia pod odpowiedzialnością.

3164 27—30 **Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.**

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 3112 14—24

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych; pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza;

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Giraudeau de St. Gervais.

Przeciw bolom zębów

poleca 3301 2—8

Apteka **A. Berlinera** we Lwowie

Sławne krople Dawisona

we flakonach po **50** ct. i **1** złr.

Oraz dostać można **Dr. Dawisona**

Wodę na odmrożenie.

H. Rosenthala wiedeński glycerynowo-żelazisty cukier żołądkowy, bardzo zalecany przeciw **dolegliwościom żołądka i hemoroidom.**

Wedle orzeczenia

pp. radców dworu i profesorów

Oppelzera i Balassa,

c. k. radcy medycyny i emeryt. dziekana fakultetu medycznego

Dr. v. Viszanik,

jakoteż prymarjuszów

Kovacs, Löwy i Dr. Lenk

(lekarz księcia Schwarzenberg)

jest wybornym, smacznym, łatwym do strawienia środkiem przeciw przypadłościom niedokrewności

Wiedeński glycerynowo-żelazisty

LIKIER,

król. prus. liweranta

H. Rosenthal

(Hauptdepot: Wien, Praterstrasse N. 24.)

Preparatu tego używano w c. k. powszechnym szpitalu, rozebrano takowy chemicznie przez profes. Heller, Kletzinsky, Hauer itp., przeto możemy ton środek za odpowiedniejszy polecić przeciw bladaczce, osłabieniu, słabościom kobiecym i dla rekonwalescentów.

Skład główny we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera pod srebrnym orlem, w Krakowie u W. Redyk pod barankiem, w Kolomyji u M. Nowickiego, w Stanisławowie u R. Stechera, w Czerniowcach u p. Alth c. k. apt.

Cena wielkiej flaszki 2 zł., małej 1 zł. 35 c. za opakowanie przy wysyłce na pocztę dopłaca się 25 c. 3201 3—8

MŁYNKI

do czyszczenia zboża

z kagańcem kótym

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

3292 5—12 we Lwowie.

Rządca dóbr

poszukuje posady w większym majątku w Galicji lub w Rosji.

Na zapytania frankowane udziela bliższą wiadomość

Henryk Camil

3232 3—3 sekretarz Banku hipotecznego we Lwowie.

Na 40 ciągnień rocznie, w tych:

3 główne wygrane po złr.	**250000.**		1 główna wygrana na złr.	**150000.**
1 „ „ na „	**220000.**		1 „ „ „ „	**110000.**
7 „ „ po „	**200000.**			

niemniej liczne wygrane po 60·000, 50·000, 40·000, 30·000, złr. wygrywa za pomocą mego losu udziałowego

Towarzystwo gry, grupa A.

z 18 uczęstników wpłacając w 25. ratach ćwierćrocznych po 5 złr.

Taż grupa zawiera:

wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy państwowe i prywatne pożyczki,

z których zysk z kursu po zupełnych opłatach pomiędzy uczęstników podzielonym będzie. Prawna należytość stemplowa na dokument wynosi raz na zawsze 99 ct.

Zaraz przy wpłacie pierwszej raty kwartalnej w kwocie 5 złr. grywa się na najbliższe ciągnienia

losów Stanisławowskich

dnia 16. października, na premiowe losy dnia 15. listopada, na losy z r. 1864 i Windischgratza dnia 1. grudnia, na losy kredytowe, z r. 1854, Como, Tryjesteńskie i losy regulacji Dunaju dnia 1. stycznia.

Główną wygranę na los z roku 1838 zrobiło u mnie dnia 1. września Towarzystwo gry.

Główną wygranę na los z roku 1864 na kwit udziałowy otrzymano u mnie dnia 1. września 1870.

Bankhaus **Edward Fürst,**

3257 5—6 **Wien,** Stephansplatz.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Dla przewozu osób, pakunków, przesyłek pospiesznych, ekwipaży, psów i towarów, koleją łączącą Podwoloczyska z Wołoczyskami i przeciwnie, ustanowiono osobną taryfę przewozu, którą nabyć można w naszych stacjach. 3280 3—3

Lwów w październiku 1871 r.

Dyrekcja ruchu.

Filia c. k. uprzyw.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem
5 -procentowe za 14 dniowem } wypowiedzeniem
5½-procentowe za 30 dniowem

na okaziciela opiewające. 3130 3—?

Ceres

Żniwiarki i Kosiarki

jako też i innych systemów, a m. Howarda, Samuelsona, Hornsbyego, Brighama, Wooda etc.

dostarcza

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie

sprowadzając je wprost 3306 2—3

z Ameryki i z Anglii.

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.